Nr 159 Kraków, Sobota dnia 17 Lipca 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Program autonomistów.

Streszczenie i exegeza.

I.

Pod tyt. „Program stronnictw autonomicznych w Austrji“ wydał, jak wiadomo, we czwartek deputowany Wojciech hr. Dzieduszycki broszurę, napisaną w języku niemieckim Jako cel broszury podaje sam autor w przedmowie intencję, by stworzyła ona podstawę do pisemnego omówienia zasad obecnej większości Rady państwa, skoro rozprawy ustne, które powinny się były rozwinąć w Izbie z powodu projektu adresu większości do cesarza, zawierającego te właśnie zasady, nie mogły dojść do skutku dzięki skandalicznym warunkom, jakie się w Izbie wytworzyły. W przedmowie więc swojej odrazu zaznacza hr. Dieduszycki ścisły związek broszury z ułożonym przez siebie projektem adresu. a występując z nią wyraźnie „jako wyznaczony referent projektu adresu w Izbie“, nadaje pracy swojej zarazem znaczenie i interes znacznie większy, niż przypadłby on w udziale zwykłej politycznej rozprawie.

Dodać trzeba, że broszura jest napisana z świetnem stylistycznem zacięciem, a zarazem bardzo wytrawnie i gruntownie. Omawiana kwestja rozpada się w broszurze hr. Dzieduszyckiego na 2 części, z których pierwsza traktuje o przebiegu ostatnich 50 lat historji konstytucji austrjackiej i o jej „rozwijaniu się“ na tle prądów wiejących od rządów i o ugrupowaniu stronnictw w parlamentach, aż do wytworzenia się dzisiejszej większości autonomicznej, — część druga zaś zajmuje się zarzutami, z jakimi się większość i jej zasady spotykają i określa dokładnie i bardzo szczegółowo te zasady.

Pouczająca jest zaiste — pisze hr. Dzieduszycki — historja tej połowy stulecia, w której powstało współczesne życie konstytucyjne w Austrji, w czasie której ono rozwijało się.

W pierwszej części broszury opowiada autor wszystkie przemiany i przełomy, przez jakie przechodziła austrjacka konstytucja, nim prostą czy nieprostą drogą doszła do tego kształtu, w jakim dziś od roku 1873 w Austrji panuje. Przedstawia najprzód epokę rządów Metternicha. pod któremi Austrja była *par excellence* „absolutystycznem państwem policyjnem, główną obok Rosji podporą reakcji i absolutyzmu w Europie“. Pod płaszczykiem faktycznej niby samoistności poszczególnych krajów, właściwą formą rządzenia był bezwzględny, biurokratyczny centralizm. Stosunki te niecierpliwiły i gnębiły ludność, zostającą pod naturalnym wpływem budzącego się w całej monarchji nowego ducha. W roku 1848 nastąpił gwałtowny upadek systemu Metternicha, spowodowany wielką austrjacką rewolucją. Zaraz jednak po wrzawie rewolucyjnych scen, nastąpiła znowu na całej linji wyrafinowana i dzika reakcja.

Powrócił dawny policyjny absolutyzm, — centralizacja i germanizacja wystąpiły bardziej stanowczo niż kiedykolwiek przedtem, usunięto nawet formalną samoistność krajów a państwo poczęto uważać za czysto niemieckie. Czasy takie trwały długo, budząc coraz silniejszy ferment między ludnością, aż położył im koniec takzwany patent październikowy, wydany w r. 1870 za rządów Gołuchowskiego.

Od tego patentu rozpoczynają się właściwe dzieje ewolucji austrjackich ustaw konstytucyjnych. Omawiając je po kolei, wskazuje hr. Dzieduszycki na nienaturalność i ciągle z góry, wbrew potrzebom, usposobieniu i życzeniom ludów narzucany im duch tych ustaw, falujący od autonomizmu ku centralizmowi, z ostatecznem zwycięstwem tego ostatniego. Cały ten ustęp broszury rzuca bardzo ciekawe a rzetelne światło na sposób wytworzenia się obowiązującej dziś konstytucji — sposób, który sztuczny, i wprost przeciwny naturze legislatury, mającej wypływać z dążeń i potrzeb ogółu, narzucił państwu, czyli składającym je częściom, niezwykłemii nieprostemi sposobami centralistyczną konstytucję.

Powitany radośnie przez znaczną część krajów koronnych, patent październikowy uznawał wyraźnie samoistność poszczególnych krajów: sejmy miały być źródłem ustawodastwa, a tylko z pełni swej władzy miały przekazywać Radzie Państwa, obsełanej przez siebie, to, co koniecznie musiało podpadać wspólnej decyzji. Patent ten nie wchodzi jednak wcale w życie, ale ustępuje już w lutym 1861 r. miejsca schmerlingowskiej konstytucji lutowej, centralistycznej, czyli, jak się to w Austrji nazywa „liberalnej“. Z zasady samoistności krajów pozostaje w niej już tylko tyle, że Rada państwa i tutaj miała się składać z delegacyj sejmowych.

Konstytucja lutowa okazała się niezdolną do życia, wobec dążeń autonomicznych ludności. Zasystował ją hr. Belcredi, nie zdołał jednak w jej miejsce własnych planów przeprowadzić. Dopiero hr. Beust postanowił w inny sposób rozwiązać trudny problem: w roku 1867 zwołano Radę państwa. opartą na zasadach schmerlingowskiego patentu, dla uchwalenia konstytucji.

„Nie było żadnej ustawy konstytucyjnej — pisze hr. Dzieduszycki — któraby zwołanej przez Beusta Radzie państwa przyznawała prawo przystąpien a do przeprowadzenia tego dzieła, do którego została powołaną, tak, że jej kompetencja w tym kierunku mogła spotkać się z zaprzeczeniem ludu czeskiego. Ale Radę państwa obesłały wszystkie sejmy, tylko posłowie czeskiej narodowości z Czech nie wstąpili na ten grunt. Ordynacje wyborcze postarały się o to, ażeby liberali, to jest centralistyczni Niemcy mieli absolutną większość w nowym parlamencie nawet wówczas, gdyby byli pojawili się Czesi; po myśli jednak konstytucji lutowej uważano za konieczny warunek uchwalenia nowej konstytucji większość dwóch trzecich obecnych posłów, a ponieważ centraliści wiedzieli o tem dobrze, iż oni sami dla siebie nie posiadali wymaganej powagi do przeprowadzenia konstytucji, przeto dzieło konstytucji, dokonane w grudniu 1866, było rezultatem kompromisu, zawartego przez nich z autonomistycznemi stronnictwami, a szczególnie z Polakami. Sejmy uznano znowu jako pierwsze źródło prawa. Wprawdzie centralistyczną zasadę uwzględniono o tyle, że ustawodastwo w wielu sprawach przeniesiono wyłącznie na Radę państwa, wymieniając poszczególnie to, o czem Rada państwa miała uchwalać. Z Węgrami zawarto ugodę, która miała być odnawianą co dziesięć lat, a która stała się podstawą dualizmu.

„Ale kompromisu nie dotrzymano; centralistyczne stronnictwo w Radzie państwa było tak silne i świadome tej siły, że postanowienia dopiero co uchwalonej konstytucji przerobiło według swej własnej myśli, nie zważając na głośne protesty i zastrzeżenia autonomistów w Izbie i po za jej obrębem. Gdzie Radzie państwa, według dosłownego brzmienia konstytucji, przysłużało tylko prawo ustanowienia ogólnych zasad, stworzono wyczerpujące ustawy, które ustawodastwu krajowemu zostawiały tylko szczupły zakres dla jego własnej działalności; przedmioty, których nie widać zgoła wyliczonych między tymi, którymi miała zajmować się Rada państwa, omawiano w Radzie państwa i uregulowano ustawowo. Wprowadzono wreszcie (w roku 1873) bezpośrednie wybory do Izby posłów. Przez tę ustawę wyborczą niezmieniono wcale prawa Sejmów wybierania delegatów do Rady państwa, bo tylko uchwała poszczególnych Sejmów mogła je pozbawić tego statutowego prawa. Ale to prawo straciło wszelkie aktualne znaczenie, gdyż obsyłana przez wszystkie ludy i stronnictwa, jakkolwiek po części z zastrzeżeniem, Izba posłów składa się z bezpośrednio przez ludność wybieranych reprezentantów“.

Tak więc stwierdza hr. Dzieduszycki wyraźnie, iż obowiązująca dziś konstytucja — którą, jak powiada, choć teoretycznie zaczepianą, „trzeba uznać, bo w rzeczywistości istnieje, a to jest zaletą stanu prawnego, jeśli może trwać i przez to napełniać ludność uczuciem trwałości“ — jest wynikiem niesprawiedliwego tłómaczenia i wykonywania pierwszej obowiązującej ustawy. Ten punkt wyjścia, który trzeba uznać za bardzo słuszny, a który uznały za taki już dawno te stronnictwa, które do obsyłanych na mocy ordynacji z roku 1873 parlamentów wstąpiły z „autonomicznem zastrzeniem“, jest bardzo ważny i sam najlepiej odpowiada na zarzuty tych, którzy dążenia autonomistów poczytują za nową jakąś a wywrotną i szkodliwą dla przyszłości państwa akcję.

W ten bowiem sposób sprawa musi się każdemu bezstronnemu przedstawić w świetle właśnie zupełnie przeciwnem; dotychczasowy „rozwój“ konstytucji austrjackiej okaże się tylko rozwojem bezprawia i upadkiem pierwotnej, prawnie postanowionej samoistności krajów monarchi, na rzecz nowego centralizmu, a dążenie do powrotu do zasad autonomicznych tem jaśniej występuje jako naturalny przejaw nieustających dążeń większości czynników, składających Austrję.

Tembardziej, że nietylko takie odrodzenie, ale nawet i zmiana, gdyby naprawdę o takową chodziło, byłaby żądaniem usprawiedliwionem wobec stosunków, jakie w życiu publicznem Austrji nastały. Wyrobiły się one tak, że jak dalej pisze hr. Dzieduszycki, „każdy zwolennik wolnościowego, ale spokojnego i prawnego ukształtowania państwa, może tylko z obawą spoglądać w przyszłość, a nawet nie brak pesymistów, którzy nie wykluczają możliwości niebezpieczeństw, zagrażających państwu.“

Silni zrazu jednością centralistyczni „liberali“ rozpadli się niebawem na wzajemnie zwalczające się frakcje, — tosamo odnosi się także do stronnictw autonomicznych, które nawet w czasach „żelaznego pierścienia“ stały tylko obok siebie. Brakło kierującej idei, składały się zaledwie większości dla interesu połączone, później nawet czysto przypadkowe. Posłowie i grupy, oddane prowincjonalnym ciasnym hasłom, przeniosły do parlamentu wszystkie drobne a tak gęste w Austrji lokalne zatargi; dobro całości zeszło na drugi plan wobec namiętności stronniczych i lokalnych przeciwieństw. Ten stan rzeczy doszedł do najwyższego i już zupełnie niemożliwego stopnia w zebranym na wiosnę 1897 r. parlamencie. Nie dało się tu już pomyśleć o tworzeniu większości przypadkowych, zwłaszcza, że parlament czekają trudne a bardzo ważne zadania. Przyszedł czas na skupienie się szczerze państwu życzących i zarazem rozważnych żywiołów, które przedewszystkiem zrozumiały potrzebę szerszej, łączącej większość idei. W ten sposób powstała większość, jedynie możliwa, t. j. „odpowiadająca dawnemu żelaznemu pierścieniowi“. Nazwę nie trudno jej było znaleźć: ze zrozumienia przyczyn złego, które leżały w zgromadzeniu się w wiedeńskim centralnym parlamencie żywiołów tak niezdolnych do wspólnej pracy, i ze względu na gotowe podstawy prawne, pominięte tylko i pogwałcone w istniejącym stanie rzeczy, powstał program autonomistów.

„Hetka-pętelka“.

Wiedeń d. 15 lipca.

(Oryginalny list Głosu Narodu).

(δ) Hr. Badeni przyrzekł całkiem stanowczo nietylko jednemu, lecz kilku posłom polskim a także i deputacji śląskiej, iż gimnazjum polskie w Cieszynie otrzyma prawo publiczności jeszcze przed końcem roku szkolnego, z czego wynika, iż wymienione gimnazjum powinno było już otrzymać to prawo. Mając na uwadze, iż prezydenci gabinetu nie dają zapewnień w tej formie na wiatr, liczono też z pewnością na dotrzymanie przyrzeczenia. Otóż, kiedy pojawiło się doniesienie o odmówieniu prawa publiczności przez Gautscha, byłem przeświadczony, będąc jak najdokładniej poinformowany o tem, co hr. Badeni mówił o tej sprawie, iż doniesienie to jest mylne. Kiedy jednak pogłoski utrzymywały się i pojawiły się w stanowczej formie, zasięgnąłem co do tego informacyj w kompetentnem miejscu, gdzie mi oświadczono, iż nieprawdą jest, jakoby minister Gautsch dał odmowną odpowiedź, o czem też doniosłem telegraficznie.

Tymczasem po zasięgnieniu szczegółowszej informacji, co zresztą pośrednio i *Fremdenblatt* stwierdza, przekonuję się, że i mnie powiedziano tylko pół prawdy. Formalnej odmowy nie było, jednak dana odpowiedź, że prawo publiczności nadane będzie po odbyciu jeszcze

jednej inspekji, jest w danych okolicznościach odmową na razie, bo w istocie rzeczy zwleka sprawę *ad calendas graecas.*

Ponowna inspekcja nie może naturalnie z powodu feryj odbyć się wcześniej, aniżeli w miesiącu październiku, a ponieważ inspekcję przedsięweźmie wroga nam krajowa rada szkolna szląska, która na wysłanie sprawozdania do Wiednia z przedsięwziętej poprzedniej inspekcji, potrzebowała długich miesięcy czasu, zatem jest pewną rzeczą, iż odpowiedź Gautscha oznacza odmówienie prawa publiczności na przyszły rok szkolny i wogóle zepchnięcie całej sprawy, która dla tych co budowali na słowie hr. Badeniego zdawała się być załatwioną, na tory zupełnie niepewne, co na serjo zagraża istnieniu gimnazjum, okupionego tyloma ofiarami naszego ogółu. Wynika z tego jasno, że hr. Badeni danego przyrzeczenia nie dotrzymał, że spekuluje tym sposobem na „niedrażnienie“ Niemców, naturalnie naszym kosztem i bez względu także na siebie samego, bo przecież powinno mu zależeć na tem, by go o łamanie słowa publicznie nie oskarżano. Tak, a nie inaczej, pomimo wszelkich upiększań, perswazyj i niejasności półurzędowej przedstawia się ta sprawa. Nie można bowiem przypuszczać, żeby autorem tej „gautschiady“ najnowszej był sam Gautsch bez wiedzy i woli prezydenta gabinetu. Byłoby to bowiem *horrendum*, rodzaj jakiejś anarchji ministerjalnej.

Atoli czy rzecz tak ma się lub inaczej, naród polski w Austrji takiego lekceważenia żadną miarą przyjąć nie może, a Koło polskie musi tak długo pozostawać w opozycji przeciw temu rządowi, dopokąd prawo publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie przyznane nie będzie. My od rządu nie potrzebujemy ani łaski ani nawet grzeczności, mając prawo żądać tego, co się nam należy. To nieprzyznanie jednak prawa publiczności cieszyńskiemu gimnazjum jest drastyczną, lecz zarazem bolesną ilustracją polityki Koła polskiego, która doprowadziła do tego, że nas rządy, jak mówią, nie mają za „hetkę pętelkę“.

Nie słowem — ale czynem.

(*Po walnem zgromadzeniu Towarzystwa Kółek rolniczych, odbytem w Nowym Sączu w dniach 7 i 8 lipca 1897.*)

II.

Weszło w zwyczaj obowiązkowy, że większe stowarzyszenia przedkładają roczne sprawozdania ze swych czynności, niby rachunek sumienia i do publicznej wiadomości podają. I słusznie, bo publiczna opinja i krytyka może wpłynąć dodatnio na rozwój danego Towarzystwa; to też zwyczaj ten wszedł w obowiązek powszechny, a stowarzyszenia starają się o to, aby działalnością swą corocznie lepsze sprawiać publiczne wrażenie i jednać sobie zwolenników.

Takie szczegółowe, sumiennie zestawione sprawozdanie za rok 1896, przedłożył Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych w Nowym Sączu na zgromadzeniu w dniu 7 i 8-ym lipca odbytem. Wśród licznych interpelacyj i po wyjaśnieniach przez referentów, sprawozdanie to zostało przyjęte z udzieleniem absolutorjum.

Ponieważ Towarzystwo Kółek rolniczych jest bardzo poważną instytucją, szafującą groszem publicznym z subwencyj sejmowych i innych i ponieważ obejmuje kraj cały siecią Kółek rolniczych, którym stopniowo chce nadać i wywalczyć coraz silniejszą organizację, przeto nie można milczeniem pominąć ważniejszych momentów jego działalności, które Zarząd główny tegoż Towarzystwa podał w swem sprawozdaniu, drukowanem na 58 stronicach in 8-o.

Brakuje jadnak w tem sprawozdaniu dwóch ważnych rzeczy, a to: krótkiej historji powstania Towarzystwa i cyfrowego zestawienia wartości majątku i inwentarza Zarządu głównego — które to braki zapewne w przyszłości będą usunięte.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy wajżniejsze rzeczy. I tak:

Zarząd główny, na wstępie podnosi, że występując ze sprawozdaniem z czynności Towarzystwa za rok 1896, może bez przesady z góry zaznaczyć, że rok ten należał do bardzo pomyślnych, nie tyle przez wzgląd na znaczną ilość nowo założonych „Kółek“, ile z powodu wdrożonej a częściowo już przeprowadzonej w kilku kierunkach akcji, mającej na celu wzmocnienie działalności Towarzystwa.

Kilkunastoletni okres czssu istnienia Towarzystwa wystarczył, aby wyrobić w społeczeństwie przekonanie o doniosłości celów „Kółek rolniczych“. Ważność ich dla ludności włościańskiej, a więc także dla kraju i społeczeństwa jest powszechnie znana i uznawana, a najwymowniejszym tego dowodem jest, że w ciągu lat 12 powstało ich z górą 1000.

Ale naturalnym biegiem rzeczy powstać musiało pytanie, czy te „Kółka“ takie, jakie są, są wszędzie dobre, oraz czy wystarczy zawiązać „Kółko“ bez ciągłej i troskliwej nad niem opieki i bez dostarczania mu przynajmniej pośrednio materjalnej pomocy w osiągnięciu celów statutem i istotą rzeczy wskazanych.

Z drugiej strony konieczność samopomocy o tyle już przez ludności włościańską jest uznawaną, że dziś rozchodzi się więcej o to, aby przez odpowiednią organizację Towarzystwa powstawanie i należyte prowadzenie związków, na samopomocy opartych, ułatwiać aniżeli aby dla tych związków przygotowywać umysły.

Z tych więc przyczyn ujawnia się teraz praca Towarzystwa w dwóch kierunkach: ulepszania już istniejących „Kółek rolniczych“ i silniejszej akcji na polu ekonomicznem.

Rozpoczynając przegląd rozwoju i działalność Towarzystwa, możemy zaznaczyć z zadowoleniem, że w roku 1896 powstało w 36 powiatach 138 „Kółek rolniczych“ z 3829 członkami i to w samym powiecie Sokalskim 49 „Kółek“.

Ogólna liczba Kółek rolniczych po dzień 31 grudnia 1896 wynosi 1220 z 56.052 członkami. Najwięcej Kółek posiada powiat Sokalski bo 54; potem idzie Rzeszów z 49 Kółkami, Limanowa z 41 Kółkami i t. d.

Godzi się przeto zaznaczyć, że te 49 nowych Kółek założył w ciągu roku p. Stanisław Gogolewski, delegat Zarządu na powiat sokalski.

O życzliwości szerokich sfer naszego społeczeństwa dla Towarzystwa świadczy okoliczność — że w roku 1896 pozyskaliśmy jednego członka założyciela w osobie JE. Stanisława hr. Badeniego, marszałka krajowego i 52 członków wspierających.

W organizacji powiatowej zaszły w roku 1896 zmiany w Zarządach powiatowych w Bochni, Myślenicach, Nowym Sączu, Tarnowie, Pilznie, Rópczycach, Rohatynie, Bóbrce, Sokalu, Skałacie i Lisku.

We wszystkich tych nowo zawiązanych Zarządach powiatowych podzielono powiaty na mniejsze okręgi i te przydzielono pojedynczym członkom Zarządu z obowiązkiem rozbudzania życia i czuwania nad czynnościami poszczególnych Kółek rolniczych. Misję tę przyjęło wielu obywateli ziemskich, księży i nauczycieli ludowych, a n. p. w powiecie liskim mianowano delegatem czynnego emeryta-starostę Beneszka.

Socjaliści na własnem gospodarstwie.

II.

Zarząd huty w Albi, aby uniknąć dalszych zatargów, wypracował nową i ostrzejszą ustawę karną, która miała odtąd obowiązywać w hucie. Najprzód ta ustawa przestrzegła robotników, że mają posłusznie przyjmować wszelkie wskazówki i uwagi, jakich im udzieli dozorca albo członek rady wykonawczej, i ulegle wypełniać rozkazy, dawane przez „panów przewodników roboty“. Ktoby odmówił posłuszeństwa albo odpowiedział obelżywie, za karę straci robotę na przeciąg czasu stosownie do przestępstwa: od jednego dnia do całego tygodnia. Ktoby powtórnie zawinił traci miejsce na zawsze. Dalej ustawa zapowiada, że robotnik w stanie nietrzeźwym spotkany w zakładzie, dostaje zastępcę; gdyby powtórnie przekroczył tę ustawę, traci robotę na dzień jeden albo więcej, aż do czterech dni. Dalej ustawa przepisuje:

Art. 4 Ktoby wywołał kłótnię albo bójkę w zakładzie, traci robotę na dzień jeden albo więcej, aż do tygodnia; za drugim razem traci miejce na zawsze.

Art. 5. Gdyby robotnik przewinił przez kradzież narzędzi, drzewa albo innych materjałów jakichbądź, traci miejsce na zawsze.

Art. 6. Robotnik niekarny, złośliwy albo plotkarz, którył by psuł porządek i mącił spokój w zakładzie, traci robotę na przeciąg czasu od jednego dnia do całego tygodnia; w powtórnym razie traci miejsce na zawsze.

Artykuł dodatkowy. Gdyby robotnik przerwał robotę z jakiejbądź przyczyny, nie może do niej wrócić aż dopiero nazajutrz. Kto o pięć minut zaczyna zapóźno, traci zapłatę za pół godziny.

Na widok wywieszonej ustawy takiej, robotnicy opuścili ręce bezradnie. Już im na nic nie posłuży zmowa, jaką mogli urządzać przeciw właścicielom zakładów. Szukali ucieczki w skargach, posyłanych do dzienników i czasopism. Jeden wywodził żale przed redakcją miesięcznika *L'Association catholique* i skończył list uwagą: „Oto ustawa karna, obmyślana przez socjalistów, którzy głoszą równe prawa dla wyzwolonych z ucisku robotników! Mógłby kto myśleć, kiedy czyta te przepisy, że widzi barbarzyńskie paragrafy jakiegoś kodeksu wojskowego i słyszy jak grubijański podoficer wygłasza je przed przerażonymi rekrutami, którzy co chwila słyszą jednostajną zwrotkę: kara śmierci“.

Ale *L'Assotiacion catholique* odpowiada: „Zdaje się, przynajmniej nam, że niezadowoleni robotnicy nie zdają sobie sprawy z nieuchronnych następstw pomysłu takiego, jak przedsiębiorstwo huty robotniczej. Czyż to nie oczywiste w samej rzeczy, że pierwszym warunkiem, aby zakład istniał i rozwijał się, jest to, żeby każdy wykonywał swój obowiązek porządnie i sumiennie? A do tego tem trudniej doprowadzić, iż w tym wypadku idzie o pracę wspólną, przy której przewodnicy roboty są towarzyszami i wspólnikami tych, którym przewodniczą. Gdzie osobistą powagą nikt nie wywiera wpływu, tam można oczekiwać koniecznego posłuszeństwa tylko pod wpływem obawy przed ustawą karną.

„Niezawodnie smutna to prawda, ale jej nie zmieni żadna potęga na świecie. Wielu robotników marzy o państwie, urojonem przez panów Juliusza Guesde i Jaurès na wzór jakiegoś raju na ziemi, gdzie możnaby żyć podług zasady: „rób co chcesz“. Prawda przeciwnie pokazuje, że tam nikt nie robiłby, co chciałby, i każdy obywatel musiałby tam ugiąć karku pod jarzmem tem cięższem i tem twardszem, że nikt nie miałby prawa ani mocy ulżyć ciężarów. Pod tym względem widok huty w Albi przedstawia właściwe skutki socjalizmu i zasługuje na pilną uwagę“.

Jednak podobne słowa niełatwo mogą przekonać tych, którzy nie chcą ich słuchać. A ogół socjalistów nie chce myśleć o niczem, co przedstawia ich naukę w świetle pomysłów chybionych: więc nie przystali w Albi na nieuniknione następstwa swoich zasad i przymusu żadnego nad sobą cierpieć nie chcieli. Stąd rosły niesnaski między przewódcami a robotnikami i doprowadziły jednych i drugich przed kratki sądowe. Wyrok zapadł 2-go stycznia 1897 r. i skazał Jana Chrzciciela Calvignac'a na pięć dni więzienia za bójkę, w której poranił towarzyszy; dalej na dziesięć dni więzienia sąd skazał jednego z zarządców huty, Ancouturier'a a, drugiego Gidel'a, na piętnaście dni za to samo przestępstwo.

Wobec takich stosunków, dalekich od szczęścia rajskiego, smutna prawda zaczyna przecie poruszać sumienia niektórych socjalistów. Jeden z nich, nawet najgorliwszy wyznawca ich nauki, Maurycy Sauron były burmistrz w Carmaux, otworzył oczy na prawdę, chociaż dopiero na łożu śmiertelnem. Przypomniał sobie katechizm i obowiązki chrześcijanina, a na myśl o towarzyszach, których długo gorszył, postanowił przynajmniej po śmierci zatrzeć pamięć żywota bezbożnego, i aby dobitnie zaznaczyć przed światem zmianę poglądów, kazał wezwać dwunastu księży na pogrzeb. Przez to naraził pana Jaurès na niemiłą przygodę. Ten Bebel francuski zjechał z Paryża do Carmaux, aby wziąć udział w pogrzebie takiego przedstawiciela socjalizmu, jakim nieboszczyk był aż do chwil przedśmiertnych. Aż tu zamiast pogrzebu bezwyznaniowego, Jaurès zastaje obchód chrześcijański, rad nierad idzie na żałobne nabożeństwo, słyszy za pogrzebem śpiewy kościelne i nad grobem stanął oko w oko przed dwunastu księżmi, kiedy otwierał usta do przygotowanej mowy pogrzebowej. Wobec niespodzianych słuchaczy, zbity z tropu, zapomniał co miał mówić, ani nie mógł serdecznie pochwalić nieboszczyka za odstępstwo od socjalistycznych haseł; ledwo wydobył z piersi kilka słów niepoczesnych, aż rozpczliwie żal było słuchać zawstydzonego nieboraka*).

Echa kąpielowe.

Zakopane d. 15 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nowy gwałt węgierski. — Wystawa, — Liczba gości. — Koncerty.

Byłoby rzeczą pożądaną w interesie pokoju, aby sąd rozjemczy raz przecie się zebrał i spór graniczny o Morskie Oko rozstrzygnął. Niedawno bowiem temu dopuścili się Węgrzy znowu w wymienionej okolicy gwałtu publicznego. Służba ks. Hohenlohego z Jaworzyny, a mianowicie: leśniczy Schregel, strzelec Hermann, leśni: Jan Pawlak i Michał Chowaniec przy pomocy żandarma Gezy Leszkowena i dwóch innych węgierskich żandarmów (a zatem przy pomocy k. węgierskiego rządu) uzbrojeni wpadli na terytorjum należące do polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, położone po stronie galicyjskiej przy Morskiem Oku i tu porąbali i zniszczyli na wzór Wandalów tratwę, znajdującą się na Rybim potoku wypływającym z Morskiego Oka, będącą własnością Tow. Tatrzańskiego. Z tego powodu wniosło Towarzystwo Tatrzańskie 10 b. m. skargę do prokuratorji państwa w Nowym Sączu przeciw gwałtom hordy azjatyckiej.

Dnia dzisiejszego otwarta została wystawa robót tutejszej szkoły przemysłu drzewnego. W oddziale figuralnym zwraca uwagę przedewszystkiem rzeźba św. Jana Chrzciciela (według oryginału Donatellego), dalej główka dziecka (według wzoru Fiaminghiego), rzeźbiona przez ucznia tutejszej szkoły Gałka (obecnie asystenta w tym oddziale, zostającym pod kierunkiem p. Galletha), w oddziale mebli (pod kierownictwem p. Kovatsa) pięknie się przedstawia łóżko z baldachimem w sposobie góralskim, tudzież mała półka wyrobiona w nowym kierunku, podobnież liczne półeczki; natomiast czarna garnitura w włoskim

*) Huta w Albi wreszcie została zamknięta. Robotnicy ogłosili to światu w odezwie, w której mówią, że nie mogli umierać z głodu, więc opuszczają przedsiębiorstwo własne, aby szukać miejsca popłatniejszego u właścicieli zakładów, u których gospodarka przecie zabespiecza im dobrobyt.

sposobie i inne przedmioty w tym oddziale noszą jeszcze typ dawniejszy.

W oddziale rysunków zawodowych snycerzy i stolarzy wystawione przedmioty okazują prace uczniów własnego pomysłu, świadczące o niepospolitych zdolnościach naszej młodzieży zgromadzonej, tutaj z całego kraju. Świetnie wypadł także oddział ornamentalny (pod kierunkiem p. Laski), szczególniej podoba się rama barokowa (przeznaczona do kościoła w Poznaniu), dalej wyroby na tle góralskiego sposobu według nowych wzorów p. Kovatza, których liczba wynosi 12, jak np. kasetki, talerze, lusterka, rozcinacze, widelce, toporki, koneweczki (rzeźbione lub wypalone sposobem zakopiańskim nie tyrolskim, jak dawniej), wreszcie różne akwarele, czyli tak zw. gramatyka sposobu zakopiańskiego i korona w tym oddziale św. Franciszek i św. Klara — zamówione do tutejszego kościoła. Rysunki figuralne i ornamentalne (pod kierunkiem p. Nalborczyka) są przedstawione według modeli z natury, wreszcie rysunki odręczne, techniczne i geometryczne uczniów I-go roku (pod kierunkiem p. Turka) podług wzorów. Cała wystawa czyni bardzo dobre wrażenie i świadczy o znakomitem kierownictwie całej szkoły przez p. Kovetza.

Liczba gości dosięgła z dniem wczorajszym 1573. Delegatem do komisji klimatycznej wybra nowczoraj prof. dra hr. Tyszkiewicza.

W najbliższej przyszłości, a mianowicie 19 lipca zapowiedziany jest koncert Chóru akademickiego z Krakowa, d. 31 lipca koncert Barcewicza, d. 7 sierpnia koncert Tow. śpiewackiego „Echo“ ze Lwowa. Wymienione koncerty odbędą w wielkiej sali dworca Towarzystwa Tatrzańskiego.

Żegiestów 12 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Wrażenia ogólne. — Zalety i wady,

W Żegiestowie, tej uroczej miejscowości kąpielowej, napływ gości dość znaczny i większa część mieszkań zajęta. Obecny właściciel Żegiestowa wybudował jednę uroczą willę, pozakładał nowe spacery i stara się usilnie o wszelkie wygody dla przybywających gości, co nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza, że przybywa tu wiele pań z Warszawy, które są nader wybredne. Byłem świadkiem tego, że jedna z takich pań, co prawda urocza jak zorza poranna, trzykrotnie zażądała zmiany materaców i poduszek, zanim zdecydowała się ułożyć do snu swoje delikatne członki. Właściciel Żegiestowa z cierpliwością baranka znosił grymasy tej pani.

Kąpiele w Popradzie są świetne i nie potrzeba nam jechać nad morze, bo bystre fale Popradu te same przysługi czynią co morskie bałwany. Łazienki do kąpiel mineralnych bardzo dobrze urządzone, czysto utrzymane i nie potrzeba z wstrętem wchodzić do wanny, bo żydzi w łazienkach się nie kąpią. Restauracje dwie. Jedzenie dobre i nie drogie. Na pstrągach i łososiach używać można do woli. Mieszkania tanie i wygodne, a chociaż we wszystkich willach, z przyczyn niezbadanych, zaprowadzone tamże dzwonki elektryczne urządziły strejk ogólny, nic na tem nie cierpi wygoda gości, albowiem liczne Marysie i Antosie na każde zawołanie są na usługi gości i z zapałem biegają po korytarzach lub dmuchają w warszawskie samowary. Oświetlenie w porze nocnej pozostawia nieco do życzenia i podzielać należy zdanie jednego z kuracjuszów, że Dyogenes z latarnią szukał człowieka, a w Żegiestowie w nocy trzeba wziąć człowieka, aby odszukać latarnię. Jest to jednak wszystko małą niedogodnością, bo po nocy kuracjusze nie powinni chodzić, a jak słyszałem właściciel Żegiestowa zamyśla już w roku przyszłym zaprowadzić w całym zakładzie światło elektryczne, co wobec bliskości Popradu łatwo i małym kosztem da się uskutecznić.

Rozrywek, zabaw, wycieczek nie brak, a na ostatnim reunionie stanęło do kadryla par trzydzieści. Kobiet uroczych wiele. Przed paru dniami w cichości odbyły się tu zaręczyny panny J. z radcą P., a podobno wkrótce odbyć się mają zaręczyny drugiej pary. Z tego wniosek, że wody Popradu i woda żelazista działają nader skutecznie na serce. Bawi tu dla odpoczynku kilku artystów sceny krakowskiej. Lekarz kąpielowy i jego żona przyczyniają się wiele do ożywienia życia towarzyskiego. Żal mi tylko aptekarza, który ma bardzo mało zajęcia, gdyż wszyscy leczą się tylko Popradem i powietrzem.

W Żegiestowie są dwa sklepy, w których wprawdzie dostanie wszystkiego: od kołyski do trumny, ale, niestety, są to sklepy żydowskie. Na rok przyszły będzie inaczej. Zachęcić mogę każdego chrześcijanina do otworzyenia sklepu w Żegiestowie, bo na tem nie straci; szczególniej panie z Warszawy mają słabość kupowania za drogie pieniądze rzeczy najniepotrzebniejszych.

Drugą wadą Żegiestowa jest muzyka kąpielowa, składająca się z kilkunastu żydów. Właściciel Żegiestowa, posiadający smak estetyczny, umieścił wprawdzie tę muzykę w pawilonie muzycznym wysoko pomiędzy drzewami położonym i trudno dojrzeć twarze muzykantów, tudzież ich muzyczne ewolucje, ale tony, które ta muzyka płodzi, są tego rodzaju, że nie pozostawiają wątpliwości kto jest ich twórcą. Przed laty słyszałem żydowską kapelę pana Jojny Bauchschmerza w Zakopanem, a skutki jej odpowiadały w zupełności nazwisku kapalmistrza. Czy obecny kapelmistrz muzyki w Żegiestowie nie zaangażował kilku artystów z kapeli Jojny Bauchschmerza, tego nie wiem, ale silnie o to go podejrzywam. Lepiejby było zamiast tej żydowskiej kapeli, skoro chrześcijańskiej nie można było odszukać, ustawić w pawilonie muzycznym katarynkę, doktór mógłby zaordynować kuracjuszom dla kuracji kręcenie korbą, a uszy kuracjuszów wystawiłyby mu za to pomnik.

Jakiś czas szerzyła się tu pogłoska, że poseł Daszyński ze swoją żoną miał tu przybyć, celem przepędzenia nad Popradem miodowych miesięcy, pogłoska ta okazała się jednak nieprawdziwą.

W końcu zauważyć muszę, że Żegiestów to jedyna miejscowość w Galicji, w której jako kuracjuszów nie ma żydów; okoliczność ta bezwątpienia dla wielu osób będzie zachętą do zobaczenia takiego miejsca. Pod tym względem Żegiestów nietylko do cudów Galicji, ale i do cudów świata zaliczyć należy.

Każdemu, kto potrzebuje wytchnienia, chce użyć świeżego powietrza, kąpieli żelazistych lub popradowych, kto nie chce dużo wydać pieniędzy, a przepędzić czas przyjemnie, śmiało można radzić, by nie jechał do obcych „badów“ bogacić Niemców, lecz do uroczego Żegiestowa.

ZE SWIATA.

Wiedeń d. 15 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

O wiedeńskiej prasie. — Plama dziewietnastego stulecia. — Prasa żydowska. — Nadzieja przyszłości.

Liberalne, a we właściwem tego słowa znaczeniu żydowskie gazety wiedeńskie, tak obfitujące we frazesy obłudne i dwulicowe wyrazy, piorunują dziś przeciwko nowoczesnemu prądowi który siłą przekonania porywa coraz szersze warstwy chrześcijańskiego społeczeństwa, mieniąc antysemityzm hańbiącą plamą dziewietnastego stulecia. Duchy przodków osiadłych niegdyś nad brzegami Jordanu unoszą się ponad wrzeszczącą zgrają semickich gryzipiórków, błogosławiąc im i zachęcając do potwarzy i oszczerstwa. Rękawicę, którą dr Lueger rzucił w twarz czcicielom złotego cielca, podjęła prasa stoczona gangreną moralną, przejęta zasadami międzynarodowego sobkostwa. Potęga jej nie mieści się w mocy słowa trafiającego do przekonanania ludu, w chłostaniu wszystkiego co złe, co zawsze pozostanie najwyższem dziennikarstwa zadaniem; szukać jej trzeba w wyzyskiwaniu słabostek ludzkich, w ogłupianiu czytelników, a przedewszystkiem w kasach wertheimowskich niektórych kapitalistów.

Wskutek tego trafia się często, że żydek, który niedawno przechadzał się na bulwarach Tarnopoła, jest sędzią nad najwykwintniejszemi arcydziełami nowoczesnej literatury niemieckiej, że głowa niedawno jeszcze pozbawiona pejsów, sławiona bywa jako wzór krytycznego rozumu. Plamą dziewiętnastego stulecia nie jest antysemityzm uzasadniony zupełnie, czerpiący swą siłę z wad moralnych żydowskiego plemienia, ale prasa liberalna zbutwiała, ukrywająca pod płaszczykiem wolnomyślności, żyda trzymającego grosz judaszowy w drżących dłoniach.

Na arenie politycznej, będącej obecnie widownią zaciętych zapasów, występuje jako pierwsza gladjatorka *N. Fr. Presse,* z powodu swego kwiecistego stylu, także pszczołą attycką zwana. Miód jednak, który ona nie ze stoków mitycznej góry Hymettos, lecz z głów hebrajskich zbiera, przyprawiony jest często żądłem ostrem, szkodliwem jak ukłócie skorpiona. Nie walczy ona z otwartą przyłbicą, lecz skradając się, z zasadzki wymierza skrytobójcze ciosy; jako organ potężnej *Alliance israelite,* wydaje często fałszywe akordy, rażące dysharmonją z opinją publiczną. Moralność jej górowała w ogłoszeniach silnych i przystojnych masserek, dopóki prokurator państwa, Hawlath, nie wmieszał się do tego nowego sposobu szerzenia postępu ideałów wielkożydowskich! Drugą w rzędzie trąb izraelickich jest *Wiener Tagblatt,* przez Wiedeńczyków pospolicie *Das Schöpsenblatt* zwany. Wściekłe artykuły wstępne, w których dziennik ten się miota na wszystko, co tchnie antysemityzmem, porównać można z ostatniemi podrzutami powolnej agonji, spowodowanej przez brak prenumeratorów; styl jego jest karczemny, obfitujący w wyrażenia brukowe, hańbę wiedeńskiej prasie przynoszące.

Przy okazji wyboru dra Luegera ma miejsce wiceburmistrza pisała ta na wskróś jadem przepełniona gazeta: „...Postacie, przy których spotkaniu uważać trzeba na kieszenie, zaludniające opustoszałe pola Schmelz, wyszukiwane przez policję w najrozmaitszych spelunkach, chroniące się przed światłem dziennem, antysemicki proletarjat uliczny.“ Śmieszną karykaturą gazety jest *Illustrirtes Wiener Extrablatt,* redagowana głównie przez żydów, kryjących się pod przybranymi nazwiskami (np. Feigl-Melborne; L y, Löwy itd.). Pierwszą stronnicę tego brukowego organu zajmuje zwykle rycina, przedstawiająca jakieś krwawe zdarzenie, zabójstwo albo trupa kołyszącego się na gałęzi drzewa, nad którym kruki ulatują, ciesząc się z niespodziewanej strawy. Każdy stróż domu obchodzący jubileusz swej służby, uwiecznionym bywa w *Extrablacie,* w tym monitorze handlarek i woźniców, gdzie wizerunek jego i życiorys przekazane zostają potomności. Ostentacyjna wierność tej gazety dla panującej dynastji w śmiesznych nieraz wyraża się frazesach jak np.: „Wszystkie na najwyższem szczeblu cywilizacji stojące kraje, spożywają chętnie mięso baranie. Jego cesarska Mość przepada za baraniną“. *Wiener Allg. Ztg., Sonn u. Montagszeitung, N Wiener Tagblatt* nie ustępują w niczem poprzednio wzmiankowanym gazetom, bo wszystkie hołdują nie interesom narodu lub państwa, lecz tej potędze pieniężnej, której wcieleniem jest Rotszyld jemu podobni.

To Ghetto dziennikarskie, prowadzące podstępną walkę hiszpańskich gerylasów, posługujące się orjentalną sofistyką oraz polityką kramarzy i wędrownych handełesów, coraz bliższem jest zupełnego upadku z każdym dniem traci grunt w opinji publicznej i przyjdzie dzień, w którym prasa ta będzie zmuszona zawołać jak ongi gladjatorowie w cyrku: *„Morituri te salutant“.*

Z antysemickich gazet *Deutsches Volksblatt* i pismo humorystyczne *Kikeriki* walczą w pierwszej linji przeciwko tej sforze żydowskiego dziennikarstwa, zrywają niejedną zasłonę z owych tajemniczych mysterjów, w których niegodni przedstawiciele opinji publicznej wykonują taniec w około złotego cielca. Młoda prasa antysemicka z pełną ufnością może spoglądać w przyszłość; ze spróchniałych konarów lasu liberalnych dzienników wyrasta nowy, czerpiący swe soki żywotne ze słuszności i prawdy. Ów kwiat paproci, niedościgłe marzenie goniących za szczęściem, ukrywa się pod jego cieniem, gdyż w jego mocy jest tylko przywrócić godność prasy, stworzyć wierne echo uczuć i pragnień narodu. Każdy świadomy jaką plagą jest żydowstwo, przyklasnąć tylko może tym zbawiennym usiłowaniom i rzucić im pełne życzliwości „Szczęść Boże!“

Z. Bochyński.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

97) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Przystałem. Był to znakomity pozór nie opuszczania go. On ze swej strony, zdaje mi się, myślał, jakby się mnie pozbyć, lecz na chwilę nie zostawiałem go samego. Każdy z nas chciał oszukać swego nieprzyjaciela i czuliśmy to obydwaj.

Nareszcie Mauléon, widząc, że bal ma się ku końcowi, przedstawił mnie pani d'Albret i prosił, abym podał jej ramię. — Lecz dama, zwyczajem wszystkich kobiet, zaczęła z wyrachowaną powolnością wdziewać szal, abym mógł podziwiać jej wdzięki i nagle straciłem Mauléona z oczu.

W tej chwili zostawiłem panią d'Albret i pobiegłem za moim wrogiem.

— Gdziesz pan tak śpieszysz, to nie pięknie zostawiać mnie samą — zawołała pani d'Albret.

Zbiegłem szybko ze schodów, roztrącając gości zdziwionych mojem zachowaniem się.

Napróżne wysilenia! Mauléon zniknął w tłumie. Pytałem się o niego lokai i woźniców. Nikt mi nie umiał odpowiedzieć.

Powróciłem zgnębiony. Wziąłem kapelusz, odprowadziłem do powozu panią d'Albret, która zdawała się być obrażoną, że nie chciałem jej towarzyszyć i poszedłem w stronę ulicy Sèvres, gdzie wynająłem mieszkanie.

Przechodząc przez most Henryka IV, przy świetle księżyca spostrzegłem dwóch ludzi, śledzących mnie zdaleka.

Zwrócilem się ku nim, lecz przeszli na drugą stronę ulicy.

XIII.

— Zanim wam dalszy ciąg opowiem — mówił Fénestrange — chcę przedewszystkiem przeczytać wyjątek z dziennika „Patrjota“, gdzie moja przygoda opowiedziana jest ze wszystkiemi szczegółami:

„Obywatelu Redaktorze!“

„Dzielnica wybrzeża Orfèvres i ulicy Dauphine, była dziś rano widownią zadziwiającego i smutnego zdarzenia.

„Obywatel Marjusz Cruche, optyk, zamieszkały przy ulicy Dauphine nr 27 wyglądał oknem ostatniej nocy i przez lunetę wpatrywał się w gwiazdę Syrjusza, której, według zdania biegłych, grozi zetknięcie się z kometą. Naraz uczone jego marzenia, przerwane zostały krzykami, dolatującemi od strony mostu Henryka IV.

„Obywatel Marjusz Cruche był przekonany, że jest to zwykła awantura pijaków.

„Nagle ktoś przeraźliwie jęknął i potem nastała cisza grobowa.

„Była godzina czwarta po północy, a raczej czwarta minut trzy, gdyż obywatel Cruche, chociaż

zatopiony w medytacjach astronomicznych, nie zaniedbał spojrzeć na zegarek i jest przekonany, że morderstwo nastąpiło o tej porze, ale nie ośmieliłby się przysiądz, gdyż nocne powietrze ostudzało jego odwagę i nie uważał za stosowne sprawdzić zdarzenia na miejscu.

„Udał się więc na spoczynek, jak należy czynić człowiekowi staremu, który nauką i długoletnią pracą zdobył sobie tytuł członka korespondenta akademji w Berlinie, Wiedniu, Londynie, Madrycie i Petersburgu.

„Drugi świadek, jeżeli zeznanie obywatela Marjusza Cruche może uchodzić za wiarogodne, wyjaśnił jeszcze lepiej owo zdarzenie; świadkiem tym jest obywatelka Eufrazja Merlin, handlująca zwierzyną i mieszkająca na rogu ulicy Dauphine i wybrzeża Conti; wstała ona, według swego zwyczaju, o godzinie 4 rano i posłyszała chód przyspieszony kilku ludzi.

„Otworzyła okno i zobaczyła trzech ludzi, walczących z sobą. Jeden z nich barczysty i wysoki miał przewagę nad dwoma innymi, którzy krzyczeli: „Na pomoc! Ratunku!"

„Co do pierwszego, ten walczył w milczeniu, po chwili złapał jednego z tamtych dwóch za gardło, podniósł z ziemi bez trudu i wrzucił do Sekwany. Na ten widok drugi chciał uciec, lecz przeciwnik przytrzymał go za kołnierz i przerzucił przez poręcz mostu.

„W tej chwili rozległ się ów jęk, usłyszany przez obywatela Cruche. Według zeznania obywatelki Merlin, jęk musiał się wydobyć z piersi ofiary podczas upadku, bo gdy dolatywała do powierzchni wody, członki jej już były nieruchome, a głowa obwisła; śmierć więc musiała już przedtem nastąpić.

„Spostrzegam obywatelu redaktorze, odczytując mój list, że kończę na tem, od czego powinienem był zacząć.

„Dziś rano na wybrzeżu Conti, znaleziono nieszczęśliwego agenta tajnej policji, okrytego ranami i na wpół umarłego. Nogi miał pogruchotane, żebra połamane, czaszkę nadwyrężoną i żył prawie cudem.

„Ten nieszczęśliwy, znaleziony przez patrol policyjny, zeznał, iż się nazywa Jakób i że został zamordowany w następujących okolicznościach:

„Rozkazano mu śledzić od kilku dni bardzo niebezpiecznego człowieka, którego podejrzywano, iż jest dawnym emigrantem i wysłańcem hr. de Lille. Ponieważ nie znał go osobiście, dodano mu towarzysza, nazwiskiem Foucard, który, chociaż nie należał do policji, w interesie ogólnego dobra, ofiarował się za przewodnika.

„Obydwaj otrzymali ścisłą instrukcję śiedzić tylko z daleka i dowiedzieć się o miejscu zamieszkania emigranta. Ten człowiek nazywał się Robert de Fénestrange i przed trzema laty został skazany na śmierć w departamencie Creuse. Wie o tem, że nie może się spodziewać żadnej łaski i dla tego przygotowany był na wszystko.

„Foucard radził mieć się na ostrożności, lecz Jakób zaufany w swą siłę fizyczną i doświadczoną zimną krew, zbytkiem gorliwości, przekroczył swoje instrukcje i odpokutował za to.

„Fénestrange powracał z balu ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie był zaproszony pod przybranem nazwiskiem i szedł do swego hotelu przy ulicy Saint-André des Arts, gdy obróciwszy się, spostrzegł dwóch ludzi, postępujących za nim z daleka. Domyślił się o co idzie.

„Raptem rzucił się w pogoń za nimi. Foucard, znając jego herkulesową siłę, chciał umknąć, lecz Fénestrange go dogonił i schwycił za gardło.

„Jakób, chcąc bronić swego towarzysza, ujął Fénestrange'a za kołnierz w chwili, gdy ten wrzucił Foucarda do rzeki. Nastąpiła straszna, chociaż krótka walka. Fénestrange uderzeniem pięści powalił Jakóba na ziemię i potem przerzucił go przez poręcz mostu.

„Agent upadł na brzeg rzeki i jak wyżej wspomniałem, podniesiono go na wpół martwego. Jednakże przed śmiercią, miał tyle przytomności, że mógł przed komisarzem policji złożyć zeznanie.

„Cała dzielnica jest przerażona tym wypadkiem. Pomawiają władze o brak czujności. Czyż podobna, aby mordowano bezkarnie po ulicach Paryża? Dla czego żaden patrol nie słyszał, lub nie chciał słyszeć krzyku ofiar? Co robiła policja, przeznaczona do czuwania nad nami?

„Co się stało z Fénestrangem, tego nikt nie wie. Obywatelka Merlin utrzymuje, że poszedł w stronę wybrzeża Augustjanów. Wśród ciszy nocnej słyszała skrzypienie jego butów. Musiał się schronić w mieście, lecz nie wiadomo gdzie.

„Przeszukano jeden z hoteli przy ulicy Saint-André des Arts, w którym Fénestrange mieszkał od sześciu dni.

„Właściciel domu zaaresztowany i ściśle badany, zeznał, że rzeczywiście mieszkał u niego człowiek młody, bardzo barczysty, który mówił tylko po włosku. Paszport miał w porządku i właściciel nie miał prawa odmówić mu mieszkania. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków dnia 17 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Aleksego, wyznawcy i Barbary panny.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny, kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski. Sumę odprawi następnie ks. Sz. Podczerwiński.

W kościele św. Barbary jutro odpust, jako w święto Opatrzności Bożej.

W kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, jutro rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele Bożego Ciała, na Kazimierzu jutro Nabożeństwo Bractwa „Pięciu Ran Pana Jezusa".

W kościele OO. Bernardynów jutro uroczyste Nabożeństwo ku czci św. Szymona z Lipnicy.

W kościele św. Idziego jutro rocznica poświęcenia kościoła..

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 53, zachód przypada o godzinie 7 minut 39, długość dnia godzin 15 minut 46.

Stan powietrza. Dnia 17-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 735,6, termometr 16,6 C., wilg. 83%, wiatr północno-zachodni. Zachmurzenie.

Repertuar teatru miejskiego.

Ostatni tydzień pobytu opery włoskiej

W sobotę, 17 lipca: **„Rigoletto"**, opera w 4 aktach Verdiego (ostatni występ p. Paganelli, oraz pp. Cokkinis, Broggi-Muttini i Ferrajoli.

W niedzielę, 18 lipca: **„Żydówka"**, wielka opera w 5 aktach F. Halevye'go (ostatni występ pp. Colombatti i Giugliani, oraz pp. Delle-Fornaci, Gondolfi, Cleco i Morlacchi).

W poniedziałek, 19 lipca: Benefis chóru.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 17 lipca: **„Nad przepaścią"**, Kratzera.

W niedzielę, 18 lipca: **„Nad przepaścią"**, Kratzera.

* **Proces o „Kusicieli ludu".** Przypominamy, że dzisiaj o godzinie 4 po południu odbędzie się w sądzie karnym jawna rozprawa opozycyjna wskutek sprzeciwu redaktora odpowiedzialnego *Głosu Narodu*, od orzeczenia zatwierdzającego konfiskatę artykułu naszego p. t.: „Dyktatura przewrotu", w którym omawialiśmy odwołanie trzeciego przedstawienia głośnej sztuki Smolarza.

Wskutek wyjazdu za granicę stałego naszego doradcy prawnego, uprosiliśmy do prawnego zastępstwa naszego dziennika w tej sprawie mecenasa dra Jana Jakubowskiego, który wespół z redaktorem odpowiedzialnym *Głosu Narodu*, będzie bronił dzisiaj skonfiskowanego artykułu.

P. Władysław Szymonowicz, radca dworu i nadprokurator państwa, wyjechał we czwartek na kilkatygodniowy urlop do Zamuliniec w wschodniej Galicji. Nieobecnego nadprokuratora, zastępuje w urzędowaniu p. radca Teodor Kalitowski.

* **Rada miejska** odbędzie nadzwyczajne posiedzenie we wtorek dnia 20 bm. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym znajdują się wnioski sekcji III w sprawie tramwajowej i wniosek sekcji IV w sprawie reorganizacji szkół miejskich, oraz różne wnioski drobniejszego znaczenia.

„Kusiciele ludu" są pretekstem dla przywódców socjalistycznych do wyłudzania pieniędzy od biednych robotników. Oto co czytamy w *Naprzodzie* w sławetnej rubryce „Rachunki partyjne" pod tytulikiem „Fundusz prasowy": O. J. za „Kusicieli ludu" 50 ct., Mania za „Kusicieli ludu" 50 ct., Z. E. za „Kusicieli ludu" 1 złr. Brzmi to niezmiernie tajemniczo jakkolwiek dla każdego wtajemniczonego w szczegóły agitacji socjalistycznej jest rzeczą aż nadto jasną, że tak jak dla zakochanych niema złej drogi do swojej niebogi, tak dla socjalistów niema niestosownej sposobności do zbierania grosiwa. Nadmienić trzeba, że kasjerem tych wszystkich funduszów o efektownych nazwach jest tow... Kleinberger, który w ostatnim numerze stwierdza jakąś omyłkę, ale zapewnia, że... suma się zgadza!

Socjaliści a gimnazjum w Cieszynie. Organ krakowskich socjalnych demokratów, wyzyskuje w ohydny sposób na swój partyjny młyn sprawę cieszyńskiego gimnazjum. Socjaliści, którzy wydarli z rąk polskich najważniejszy mandat na Śląsku i oddali go cudzoziemcowi, nie mają prawa zabierać głosu w tego rodzaju sprawach. Patrjotyzm śląski Haeckerów i Kleinbergerów jest prostem oszustwem politycznem, które się fabrykuje dla zatarcia hańby, jaką okryli się w oczach każdego Polaka przywódcy socjalistów forsując w cieszyńskiem wybór Cingra przeciwko Cienciale. Nie pomoże nawet wypieranie się wspólności z *Dziennikiem krakowskim* i nawymyślanie raz jeden jakiemuś zbyt bezwstydnemu żydowskiemu maklerowi. Że panowie redagujący *Naprzód* są wistocie sprzymierzeńcami Niemców-centralistów i wrogami Słowian, tego niepotrzeba dowodzić nikomu, kto przeczyta choćby raz czwartkowy wstępny artykuł tego świstka zaczynający się od słów: „Hrabia Badeni zbankrutował zupełnie." *Naprzód* oburza się w tym artykule na „gnębienie objawów skierowanych przeciw rozporządzeniom językowym" i ma dosyć bezczelności, aby postępowanie organów rządu z zdrajcami Austrji w Chebie porównywać z „postępkiem Rosji podczas powstania polskiego w r. 1863", Haeckerom i Kleinbergerom nie będziemy tłomaczyli różnic; ci żydzi nie są na tyle głupi, aby ich nie rozumieć. Czynią to zestawienie na to tylko, aby obrazić nasze narodowe uczucia! Ci żydzi nietylko tłomaczą ustępy z *N. fr. Presse* z oburzeniami na to, że wezwano czeską straż bezpieczeństwa do zrobienia porządku z pijanemi Niemcami, ale to samo myślą i czują, co ich współplemienni towarzysze z Fichtegasse! Ustąpienie hr. Badeniego! Oto polityczny postulat *Naprzodu*... Czy dlatego, że po Gautschu spodziewa się lepszych czasów dla sprawy robotniczej? Nie! Poprostu dlatego, że Badeni jest Polakiem i że w filosemityzmie nie streszcza się alfa i omega jego polityki....

Odsłonięty pseudonim. Od dłuższego już czasu prasa galicyjska różnych odcieni piętnuje w sposób zasłużony korespondencje z Krakowa, pisywane do petersburskiego *Kraju*, a sympatyzujące ze wszystkiem, co jest u nas najobrzydliwszego. Przez dłuższy czas korespondent ów otaczał się niesłychaną tajemnicą. Sądząc po obrzydliwości płodów jego ducha, przypuszczano, że to pisze chyba Wolf Feldmann, zwłaszcza skoro korespondent ów oburzał się np. na władze, iż w artykule „Vespero die" widzą coś zdrożnego. Niestety — korespondentem tym nie był Feldmann. Przypadkowo dowiedzieliśmy się kto nim jest. Wskazano nam jako autora jednę z feministek, które od kilku lat wespół z żydami i socjalistami rozwinęły w krakowskim światku niewieścim przerażającą zdrowy rozum działalność. Feministki, biorąc wojujący udział w życiu publicznem, wyrzekają się same praw należnych swojej płci; do tej pory nie mogliśmy się atoli pozbyć tego przesądu, aby feministki bądź co bądź uważać za kobiety i dlatego woleliśmy na męża tej pani zwalić odpowiedzialność za moralne szkody, jakie pozwala żonie swojej piórem wyrządzać. W naszem bowiem, pełnem przesądów „burżuazyjnem społeczeństwie" mąż zazwyczaj odpowiada towarzysko za postępki żony. Ale mąż w kilku pismach ogłosił, że nie jest korespondentem *Kraju* i umył ręce od wszystkiego. Obecnie „Niczyj", czyli właściwie „Niczyja", naprzekór zaprzeczeniu małżonka odsłania przyłbicę. Ogłosiła mianowicie zbiór swoich „Sylwetek politycznych", drukowanych przed wyborami w *Kraju* i przy tytule położyła obok swojego imienia i nazwisko swojego męża. *Naprzód* zdaje z tych sylwetek sprawozdanie i nie ma dla nich dość słów zachwytu. To jedno dowodzi jaka jest ich moralna wartość polityczna. Autorka sylwetek nazywa się: „Romualda Baudouin de Courtenay". Doprawdy — „Gwałtu co się dzieje!"

* **Na międzynarodowy Zjazd lekarski**, który się odbędzie 15 sierpnia w Moskwie, wybiera się z Krakowa około 20 lekarzy, zarówno starszych jak i młodszych.

* **Teatr letni.** Dzisiejsza premiera w teatrze letnim obiegła niemal świat cały, ostatnio w Warszawie pod tytułem „Nad przepaścią" dosięgnęła stu przedstawień. Dla Warszawy zlokalizował ją i przykroił jeden z najsprytniejszych reżyserów, p. Ludwik Śliwiński. W jego też przeróbce ujrzymy dziś głośny wodewil „Nad przepaścią". Sztuka odznacza się humorem i zajmującą fabułą, ilustruje ją muzyka kupletowa i melodyjna Kratzera. Udział w dzisiejszej premierze bierze cały niemal personał teatru im. Moniuszki. Biletów zawczasu nabyć można w składzie maszyn Iwanickiego, Rynek gł. 25, bez specjalnej dopłaty.

* **Z p. Heleną Bogorską**, primadonną operetki warszawskiej, bawiącą chwilowo w Krakowie, dyrekcja teatru im. Moniuszki zawiązała rokowania o występy na scenie teatru letniego. *Diva* obecnie wyjeżdża za granicę na wypoczynek; wystąpić by mogła dopiero wracając z wód.

P. Helena Bogorska należy w Warszawie do gwiazd teatralnych, a krytyka miejscowa przyznaje artystce niezwykle piękne warunki oraz wdzięk i grację w interpretacji.

Popisowemi operetkami primadonny warszawskiej są: „Piękna Helena", „Periccola", „Panna Kadet" i wiele innych. Występy utalentowanej artystki niewątpliwie ożywią sezon operetkowy w Krakowie.

* **Na regaty wioślarskie**, które się odbędą w Warszawie 1 sierpnia b. r., z Krakowa odpłynie 8-miu członków krakowskiego Towarzystwa wioślarskiego.

Z Sokoła przypominają, że 18 lipca r. b. (niedziela, odbędzie się wycieczka do Mogiły, która zapowiada się bardzo licznie. Do udziału zgłaszają się rodziny z po za grona Sokoła. Odznaki i bilet dają prawo wstępu na boisko. Rozlepione ogłoszenia udzielają bliższych wyjaśnień.

Chór akademicki wyjeżdża jutro na wycieczkę po miejscach kąpielowych, rozpoczynajac od Rabki. Następne koncerty odbędą się: 19 b. m. w Zakopanem, 21 w Krynicy, 22 w Żegiestowie, 24 w Szczawnicy, 26 w Iwoniczu i 27 w Rymanowie. Nie wątpimy, że publiczność kąpielowa, która zawsze serdecznie popierała popisy wokalne młodzieży krakowskiej, i tym razem z otwartemi rękami ją powita. Program koncertów bogaty i artystycznie ułożony.

*** Zamach samobójczy.** Marja T., 60 letnia staruszka, usiłując się utopić, wskoczyła dziś wczesnym rankiem do Rudawy około Górnych Młynów. Przechodzący tamtędy pp.: Jakób Satek i Franciszek Plecha, zapobiegli utonięciu; wydobyli sędziwą desperatkę z wody i odprowadzili do mieszkania przy ul. Sławkowskiej l. 25. Przyczyną usiłowanego samobójstwa — jak twierdzi sama Marja T. — były szalone bóle głowy.

Na budowie przy ulicy Wolskiej, jak donosi organ tutejszych socjalno demokratycznie usposobionych robotników, spadła we wtorek 6-go bm. windowana w górę kamienna płyta gankowa skutkiem złego zaopatrzenia raka (tj. kleszczów żelaznych). Spadając zmiażdżyła jednego, a raniła ciężko dwóch robotników. Pierwszy, pomocnik murarski Józef Jochemczyk, wyzionął nazajutrz ducha, pozostawiając niezaopatrzoną wdowę z trojgiem sierot. O wypadku tym nie doniosła wcale dziennikom miejscowym ani stacja ratunkowa, ani policja, której zresztą obowiązkiem jest zbadać, na kogo spada odpowiedzialność za śmierć Jochemczyka i rany obu jego towarzyszy.

Strejk malarzy, jaki wybuchł tymi dniami u pp. Jachimowicza i Serafińskiego, doprowadził do tego, że obaj wymienieni panowie zaprowadzają u siebie od poniedziałku dziewięciogodzinny dzień pracy.

*** Pływalnia.** Kraków posiada wygodną i bezpieczną pływalnię, a jednak z niej nie korzysta. Pływalnia istnieje od lat kilku w Parku krakowskim założona znacznym nakładem, zarówno dla wojskowych jak i cywilnych, tak dla mężczyzn jak dla kobiet. Z pływalni jednak korzystają jedynie wojskowi i podziwiać należy obojętność publiczności cywilnej, dla której pływalnia jest do rozporządzenia od godziny 2 po południu do samego wieczora. Gdyby pływalni nie było, podnosiłyby się głosy o jej zaprowadzenie, ale ponieważ jest, więc się o nią nie dba.

*** Smiałe kradzieże** Zaszły w ostatnich dniach dwa wypadki kradzieży pieniędzy, pozwalające przypuszczać, że dokonywuje ich jakaś niezwykle sprytna i zręczna ręka. Mianowicie p. dr Schwarz w Krakowie miał w kieszeni marynarki na piersiach, od wewnętrznej strony, schowaną w pugilar sie kwotę 345 złr. Oczekując na wóz kolei konnej, zatrzymał się chwilę i wtedy skradziono mu ów pugilares w ten sposób, że sprawca rozciął od wewnątrz kieszeń niezapiętej marynarki i pugilares zabrał. Cały akt spełnienia kradzieży mógł trwać zaledwie kilka sekund. Dopiero za chwilę spostrzegł dr Schwarz brak pugilaresu i rozciętą kieszeń marynarki. — Wczoraj wśród takich samych okoliczności skradziono pugilares z kwotą 180 złr. jednemu sędziemu powiatowemu w wagonie kolejowym koło Tarnowa. Tu również sprawca kradzieży tak zręcznie i szybko przeciął kieszeń, że poszkodowany wcale na razie tego nie zauważył. Dwa te wypadki wskazują, że jakiś obcy rzezimieszek przybył do Galicji i rozpoczął operacje na linji kolejowej między Krakowem, Tarnowem i Lwowem. Przestrzedz więc należy publiczność, aby się miała na baczności.

*** Strażnicy policyjni** Kutek i Bobak przyaresztowali wczoraj wieczorem Stanisława Włodarczyka, żołnierza i Zygmunta Kopę, nałogowego złodzieja. Obaj dopuścili się zbrodni rabunku w trafice na Stradomiu. Włodarczyka odstawiono na „odwach“, Kopę zaś pod telegraf.

*** Policja** przyaresztowała Franciszka Ziembę, żołnierza 4 pułku ułanów obrony krajowej, stacjonowanego w Ołomuńcu. Ziemba został aresztowany jako zbieg wojskowy. Otrzymawszy bowiem dwudniowy urlop na Zielone Świątki, do tej pory nie wracał do pułku. — Na placu Szczepańskim przyaresztowano 14 letniego Feliksa Witka, który w towarzystwie innych chłopców najprzód skradł próżny kosz, a później wraz z towarzyszami udał się na połów ogórków po placu Szczepańskim. Chłopcy kradli i do poprzód skradzionego kosza ogórki chowali. W koszu było już 46 ogórków i szczupak.

*** W Podgórzu** aresztowała policja Wojciecha Kowalskiego, czeladnika piekarskiego, za obrazę religii.

Z dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem 1 lipca br. zmieniony został rozkład jazdy na kolejach lokalnych Lwów-Kleparów-Janów i Hatna-Kimpolung. Odnośne szczegóły są uwidocznione w III dodatku do ściennego rozkładu jazdy nr. V i do kieszonkowego rozkładu jazdy.

Na szlaku czeskiej kolei lokalnej Wodman-Prachatitz został otwarty 1 bm. przystanek Prazak dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego.

Nabożeństwo pamiątkowe W kościele OO. Kapucynów 31 lipca br. jako w pięćdziesiątą rocznicę męczeńskiej śmierci Józefa Kapuścińskiego i Teofila Wiśniowskiego, rozstrzelanych we Lwowie, odbędzie się nabożeństwo żałobne za ich dusze.

*** Dla Cieszyna.** Ze Lwowa piszą: Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, głos zabrał radny p. S o l e s k i, podniósł sprawę g i m n a z j u m c i e s z y ń s k i e g o. Mowca zaznacza niepomyślny obrót sprawy tego gimnazjum. Jest ono zawieszone obecnie w powietrzu, a sprawę jego publiczności sfery decydujące widocznie postanowiły odłożyć *ad calendas graecas*. Wszystko, co jest wrogie sprawie polskiej na Śląsku spiknęło się przeciwko gimnazjum cieszyńskiemu i prowadzi przeciwko niemu „krecią“ walkę. Wobec tego obowiązkiem każdego Polaka zaświadczyć czynem swą sympatję dla sprawy gimnazjum i okazać, że tą sprawą interesuje się cały ogół polski. P. Soleski żąda, ażeby w tej mierze oświadczyła się pierwsza reprezentacja stołecznego m. Lwowa; stawia więc formalny wniosek, ażeby Rada miejska zawotowała z funduszów miejskich na rok szkolny 1897/8 6 stypendjów po 150 złr. dla dziatwy polskiej w gimnazjum cieszyńskiem, najpierw zaś żąda uznania tego wniosku za nagły.

Wniosek nagłości przyjęto jednomyślnie.

Następuje dyskusja nad samą propozycją p. Soleskiego. Prezydent miasta dr Małachowski przypomina, że już w r. 1895 uchwalono dla gimnazjum w Cieszynie 5 stypendjów po 100 złr., a nadto datek jednorazowy w sumie 1000 złr. Jeden z radnych wnosi poprawkę, ażeby uchwalić zamiast 6-ciu, dziesięć stypendjów, każde po 100 złr., w ogólnej sumie 1000 złr. Stypendja te mają być przeznaczone dla uczniów I klasy i płatne miesięcznie. Radny p. Pawlewski żąda natychmiastowego załatwienia sprawy. P. Soleski zgadza się na poprawkę wyżej podaną. Poczem wniosek j e d n o g ł o ś n i e p r z y j ę t o.

*** Gautschiada**. Czytamy w *Słowie polskiem* następujące rewelacje: Dnia 20 czerwca hr. Badeni, powołując się na dawniejsze swe przyrzeczenia, dane jeszcze podczas trwania Rady państwa, oświadczył ks. Świeżemu i dr Michejdzie, którzy się do niego w deputacji udali, że sprawa udzielenia prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie załatwiona zostanie bezwątpienia pomyślnie, skoro minister Gautsch powróci z urlopu. W cztery dni później był dr Michejda u Gautscha. Ten, nie ukrywając niezadowolenia z powodu natarczywości w czynionych zabiegach, nadmienił przedewszystkiem, że zbytecznem było udawać się do niego, skoro już deputacja była u prezydenta ministrów, i tłómaczył się, że będąc na urlopie, aktów jeszcze nie czytał.

„W najbliższych jednak dniach — były słowa p. Gautscha — sprawa będzie gruntownie zbadana i załatwiona i niezawodnie po myśli prezydenta ministrów, b o o n p r z e c i e ż r o b i p o l i t y k ę, n i e j a! Co prezydent powiedział, to się stanie“.

Po tak stanowczych oświadczeniach, postanowiono jakiś czas czekać cierpliwie. — Gdy jednak załatwienie nie nadchodziło, udał się ks. Świeży dnia 9 bm. ponownie do barona Gautscha, który mu wręcz oświadczył, że prawa publiczności w tym roku szkolnym już nie udzieli, bez podania powodów i bez oznaczenia terminu, w którymby się nadania prawa publiczności spodziewać było można.

Pomnik Śniadeckiego. Ze Lwowa piszą: Komitet jubileuszowy Jędrzeja Śniadeckiego uchwalił co następuje: 1. Uroczyste odsłonięcie pomnika Jędrzeja Śniadeckiego nastąpi nieodwołalnie d. 30 listopada rb. jako w dzień św. Jędrzeja. Szczegółowy program tej uroczystości ułożony w porozumieniu z senatem akademickim Uniwersytetu lwowskiego, zostanie później ogłoszony. 2. Pomnik składać się będzie z popiersia, które spocznie na konsoli (kroksztynie), połączonej architektonicznie z tablicą pamiątkową. Zarówno popiersie jak i podstawa wraz z tablicą będą marmurowe. 3. Wykonanie powyższej pracy, według przyjętego projektu, powierzono artyście rzeźbiarzowi p. Antoniemu Sulimie Popielowi.

Niezależnie od powyższych uchwał — polskie Towarzystwo przyrodników im. Kopernika wyda swym nakładem jubileuszowy zeszyt swego organu *Kosmos*, poświęcony pamięci i czci Jędrzeja Śniadeckiego. W zeszycie tym obok życiorysu, pióra p. St. Schnür-Pepłowskiego, będą pomieszczone rozprawy o Śniadeckim jako lekarzu, fizjologu, chemiku i nauczycielu, oraz studjum nad jego teorją jestestw organicznych.

Kongres socjalistów z Galicji, Śląska i Bukowiny odbędzie się, jak już donosiliśmy we Lwowie w dniach 5, 6, 7 i 8 września 1897 roku. Porządek dzienny obrad kongresu przedstawia się jak następuje: 1) Sprawozdanie komitetów krajowych, 2) działalność parlamentarna, 3) agitacja i taktyka, 4) organizacja partyjna, 5) agitacja i organizacja chłopska, 6) prasa i wydawnictwa partyjne, 7) sprawy partyjne.

Uwodziciel. We Lwowie przyaresztowała policja Henryka Aleksandra Józefa 3 ga imion C..., który od dłuższego czasu nie mając żadnego zatrudnienia i środków do życia, nawiązywał stosunki z wolnemi kobietami, które pod pretekstem małżeństwa uwodził, następnie wyssawszy swą ofiarę z wszelkiej gotówki, porzucał. W chwili aresztowania C... zastano u niego w mieszkaniu jedną z ofiar w osobie 14-letniej uczennicy, którą także uwiódł. Policja odesłała ją do domu rodziców.

Z Rabki piszą do nas: Dnia 11 b. m. przybyli cykliści z Krakowa wraz z cyklistami z Pilzna. Po wspólnym obiedzie postanowiono urządzić wyścig o nagrodę ofiarowaną przez prezesa krakowskiego klubu cyklistów barona Edwarda Lipowskiego. Wyścig odbył się na przestrzeni od stacji kolejowej aż do zakładu klimatycznego. Na 5-ciu startujących, przybył pierwszy do mety młody bardzo cyklista p. Zygmunt Ziembicki z Krakowa, drugim zaś był p. Konrad Podczaski. W wyścigu drugim, podzielonym na dwie serje, przybył pierwszy p. Markowicz z Krakowa, drugi p. Szczurkowski z Pilzna; w serji drugiej wygrał p. Ziembicki, drugi p. Burgielski z Czarnego. Wyścigi budziły u publiczności wielkie zainteresowanie, a p. Ziembickiego obrzuciły panie różami. Po wyścigach udali się cykliści na wspólny podwieczorek, po którym następnie częścią bicyklami, częścią koleją powrócili do Krakowa.

W Iwoniczu bawi obecnie rodzin 517, osób 1231.

Z Tęgoborzy piszą do nas: Ciche nasze ustronie, położone wśród gór nad Dunajcem, z końcem czerwca ożywiło się nieco, gdyż za staraniem tutejszego ks. proboszcza Jana Figla i właściciela tutejszej wioski p. Wielogłowskiego, odbyła się po ukończonym egzaminie, wycieczka dla dzieci Przy dźwiękach miejscowej muzyki bawiono się ochoczo do późna w pobliskim lasku. Uszczęśliwiona dziatwa dziękowała swoim dobrodziejom pięknym śpiewem i szczerym, serdecznym humorem.

Z Rzeszowa odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Na mocy art. 19 ust pras. upraszam o umieszczenie w sprostowaniu korespondencji z daty Rzeszów 28 czerwca 1897 podanej w Szanownem piśmie Nr. 144 z dnia 29 zm. dołączonego odpisu uchwały Rady miasta Rzeszowa z dnia 12 lipca 1897 r. U c h w a ł a z dnia 12 lipca 1897 r. (powzięta wszystkimi przeciw jednemu głosowi wobec 24 radnych): Rada miasta Rzeszowa uznaje rachunek sumaryczny kasy miejskiej, tudzież inwentarz majątku miejskiego za r. 1896, jako słuszny i uchwala udzielenie absolutorjum. Dalej uznaje Rada miejska, że sprawozdanie komisji kontrolującej, odczytane przez przewodniczącego tejże komisji na posiedzeniu Rady miejskiej z 22 czerwca 1897 było oparte na nieistotnem, ale zupełnie błędnem przedstawieniu sprawy. W końcu przyjmuje Rada miejska do wiadomości oświadczenie komisji kontrolującej na dzisiejszem posiedzeniu złożone, że taż komisja nad tem ubolewa, iż jej uwagi dały powód do złośliwych i krzywdzących Magistrat zarzutów, podniesionych w jednym z dzienników krajowych. Burmistrz zastosuje się do powziętej uchwały.

Za zgodność burmistrz *Dr. Jabłoński.*

*** Od posła Szajera** otrzymujemy następujące pismo wyjaśniające sprawę ostatniego jego zasądzenia: Słocina dnia 15 lipca 1897. Wielmożny Panie Redaktorze! W numerze szanownego dziennika 157 z 15 b. m. umieszczona jest w kronice korespondencja, jakobym za obrazę czci urzędnika Towarzystwa zaliczkowego w Rzeszowie zasądzony został na 14 dni aresztu.

Gdy wiadomość ta nie jest zgodną z prawdą, tedy upraszam o umieszczenie sprostowania.

W dniu 12 b. m. zasądzony zostałem wskutek zeznań dwóch żydów na powyższą karę, jednak za obrazę kierownika ck. starostwa w Strzyżowie i proboszcza tamtejszego ks. Jobczyńskiego. Z funkcjonarjuszem rzeszowskiej Kasy oszczędności, znanym zresztą z gburowatości Stefanem Jabłońskim, miałem wprawdzie zajście, które jednak on wywołał strącając mi kapelusz przy drzwiach wychodowych w przedpokoju, o co zresztą wniosłem przeciw niemu skargę sądową.

W nadziei, że WPan raczysz uczynić zadość mej uprzejmej prośbie, kreślę się z szacunkiem *Tomasz Szajer.*

*** Grzybami otruło się** dnia 8 b. m. troje ludzi w Pajówce, w powiecie skałackim, a mianowicie: matka, 16 letni syn i 9 letnia córeczka. Pomoc lekarska przybyła niestety za późno.

*** Zuchwałe świętokradztwo.** W nocy z 13 na 14 tj. z wtorku na środę dostał się nieznajomy złodziej do wnętrza kościoła OO. Franciszkanów w Przemyślu, porozbijał wszystkie skarbony i pozabierał z nich pieniądze. A nawet co gorsza! Z bocznego ołtarza ku czci Najśw. Serca Jezusowego pozdejmował wszystkie wota wartości przeszło 500 złr. i wyszedł głównemi drzwiami frontowemi. Kradzież ta jest tem zuchwalsza, iż się to stało w Rynku, na jednej z głównych ulic i w bliskości nawet strażnicy wojskowej. Policja czyni energiczne poszukiwania.

*** Trzęsienie ziemi w Lublanie,** które dało się czuć onegdaj rano przez 6 sekund, uszkodziło niemal wszystkie miejscowe domy, zwłaszcza po lewej stronie rzeki Lublany. Zdarzenie to w skutkach swych nie było tak groźne, jak trzęsienie ziemi, które nawiedziło Lublanę w roku 1895. W wielu domach ściany mocno porysowały się, kominów spadło około 80, jednakże spadając nie uszkodziły nikogo. Obeszło się też bez ofiar w ludziach. Panika trwała krótką chwilę, poczem wszyscy przekonawszy się, że nowych trzęsień nie ma, wnet się uspokoili. Przy ulicy Kolejowej runęło ośm murów ogniowych, a jeden niewykończony jeszcze dom rozsypał się w gruzy.

Kościół św. Jana i klasztory Urszulanek i Franciszkanów poniosły znaczne uszkodzenia. Z gmachów publicznych mocno ucierpiały: muzeum wraz ze zbiorami, budynek pocztowy, niemieckie kasyno, Narodni Dom, gmach prezydjum krajowego, budynek kolei południowej, fabryka tytoniu, nadto wiele domów prywatnych. Rysy na ścianach zewnętrznych widoczne

są tylko na starych domach, na nowych nie ma ich prawie wcale. Najwięcej uszkodzone są wszędzie sklepienia. Szkody, o ile je można było w pierwszej chwili obliczyć, dochodzą do 750.000 złr. Inne relacje oceniają szkodę wyrządzoną trzęsieniem na $2\frac{1}{2}$ miljona złr.

W kilka minut po trzęsieniu ziemi w Lublanie, nawiedziło trzęsienie także inne miasta Krainy, ale było ono już znacznie słabsze.

Rusini z m. Jasła i okolicy wnieśli d. 10 b. m. prośbę do Rady szkolnej krajowej o systemizowanie przy gimnazjum jasielskiem dla 45 uczęszczających do niego uczniów, posady gr. kat. katechety, począwszy od roku szkolnego 1897/98

Skrytobójcze morderstwo. Dnia 8 z. m. zabił ktoś we wsi Mościska koło Kałusza, na drodze wiodącej z Mościsk do Kopanek, Jana Jasińskiego, woźnicę u ks. Mikołaja Rożańskiego. Zabitego znaleziono d. 9 czerwca na drodze z rozbitą głową. Zbrodniarza czy zbrodniarzy, mimo energicznego śledztwa żandarmerji, dotychczas nie wykryto.

W Cieplicach podług wykazu ostatniej listy, bawi osób 3178.

Stowarzyszenia polskie w Berlinie rozwijają się coraz pomyślniej. W ciągu ostatnich 3 lat liczba tych stowarzyszeń z 23 wzrosła do 36. Oprócz celów czysto narodowych mają one na oku także religijne i naukowe zadania. Prócz tego istnieje wiele stowarzyszeń ekonomicznej natury między przemysłowcami, kupcami i rzemieślnikami. Kobiety polskie mają 6 stowarzyszeń. W okolicach Berlina znajdują się następujące polskie stowarzyszenia: w Charlottenburgu 4, w Weissensee i Rindorf po 2, w Velten, Schöneberg, Spandau i Brandenburgu po jednym.

O straceniu morderców Taberta i Müllera, które odbyło się w tych dniach w Landsbergu, nad Wartą, przytaczamy tu szczegóły. Szafot ustawiono na dziedzińcu gmachu sądowego, obecnych było 40 osób. Punktualnie o godzinie 6-ej zrana zabrzmiał dzwonek i przyprowadzono skazanych. Zaczęto od Müllera. Prokurator przeczytał wyrok i list cesarski, który nie przyniósł ułaskawienia. Oczy Müllera błądziły bezmyślnie naokół, twarz przybrała barwę buraczkowo-czerwoną. Związano mu ręce, pachołkowie chwycili i w oka mgnieniu kat Reindel dokonał dzieła. Nadeszła kolej na Tuberta, który drżał na całem ciele. Na zapytanie prokuratora, czy nie ma jeszcze czego do powiedzenia, wyszeptał: „Brak pieniędzy skłonił mię do tego, matka i żona namówiły mnie; pokłoń się pan odemnie przyjacielowi memu Lubitzowi“. — „Stanie się według woli twojej“ — odpowiedział prokurator. W kilka sekund później topór spadł na głowę Taberta. Kat ogłosił, że sprawiedliwości stało się zadość.

Szajka oszustów. Od dawna już nie miała włoska policja tak trudnego zadania, jak wyśledzenie i oddanie sądowi szajki zręcznych oszustów, ukrywających się pod nazwą „Gironcoli“. Hersztem ich był djurnista manipulacyjny Vigil Litterini z Trydentu, który okradł kasę pocztową na 26.800 złr. W śledztwie złożył Litterini fałszywe zeznania, wskazujące, iż współwinnymi uczestnikami jego czynu byli dwaj urzędnicy pocztowi. Dopiero po dłuższem badaniu zdołano się przekonać o ich niewinności. Litterini tymczasem umknął z więzienia i dotychczas jeszcze nie zdołano go pochwycić. Szajka oszustów działała bardzo zręcznie, fałszując przekazy pocztowe, przyczem zawsze jeden tylko jej członek kierował całem przedsiębiorstwem, występując pod nazwiskiem Antonia Gironcoli. W kwietniu pochwycono w Roveredo jednego z członków, niejakiego Alberti, na podstawie zaś jego zeznań aresztowano Litteriniego, jako głównego herszta, i Artura Viscontiego z Trydentu, jako współwinnego. Ucieczka Litteriniego z więzienia znowu zagmatwała i tak już ciemny proces. Policja dotychczas nie zdołała jeszcze wpaść na trop sprytnego rzezimieszka.

Nieopatrzony hamulec. Jak trzeba być starannym przy opatrywaniu hamulców pneumatycznych, świadczy wypadek, jaki się zdarzył na dworcu kolejowym w Lille. Maszynista, wjeżdżając pociągiem na dworzec, jechał całym pędem, mniemając, że jak zwykle przed samym dworcem zdoła pociąg hamulcem pneumatycznym na miejscu zatrzymać. Tymczasem mechanik, opatrujący na poprzedniej stacji hamulec naprawiając małe zepsucie, zapomniał zakręcić kranów, przez które tworzy się w przyrządach hamulcowych próżnia. Skutkiem tego hamulce nieodpowiedziały woli maszynisty i pociąg wpadł na barjerę oporową. W jednej chwili w całym pociągu wszystkie szyby wagonowe od wstrząśnienia rozleciały się na kawałki, a kilka osób zostało rannych. Na szczęście wypadek ten nie pociągnął za sobą smutniejszych następstw.

Olbrzymie zyski szulerni. W Monte Carlo po sporządzeniu rocznego sprawozdania, wykazała się nadwyżka około 20,000.000 franków; tak olbrzymią sumę stracili w ubiegłym roku nieszczęśliwi gracze. Śmiesznie przedstawiają się wobec tego drobne kwoty, uchwalone na nieprzewidziane „wypadki“. Między innemi przeznaczono 150.000 fr. dla tych, którzy w Monte Carlo zupełnie się zrujnowali, 75.000 fr. dla tych, którzy chwilowo postradali całą gotówkę, natomiast 1,550.000 fr. na poparcie (!) prasy. Suma ta dostaje się głównie prasie francuskiej, żeby „milczała“. Smutne...

Proces spadkowy. Przed dwoma laty zastrzelił się w Medjolanie Leon Gieysztor, syn bogatego obywatela ziemskiego na Litwie. Powodem samobójstwa była niewzajemna miłość do występującej podówczas w Medjolanie artystki Lili Lejo. W testamencie mianował młody samobójca uniwersalną spadkobierczynią swego majątku niejaką pannę Malwinę Brunner, zamierzającą również poświęcić się karjerze artystycznej. Krewni jego usiłowali obalić testament, skutkiem czego przyszedł do skutku proces w pierwszej instancji na rzecz p. Brunner rozstrzygnięty. Obecnie strona przeciwna powołuje się na to, iż Gieysztor w chwili sporządzania testamentu nie był już zdrowym na umyśle. Dwóch lekarzy psychiatrów wezwano do wydania swej decyzji, mogącej mieć stanowcze dla procesu znaczenie. Decyzja ta jest zaś o tyle utrudnioną, że ma być wydana o człowieku od dwóch lat już nieżyjącym.

O frekwencji podróżujących na kolejach żelaznych podaje *Fricks Rundschau* bardzo zajmujące daty dla poszczególnych krajów. Podług tych dat jeździ koleją najwięcej ludzi w Anglji, posiadającej 38 miljonów mieszkańców na 864 i pół miljona podróżnych, tak, że na każdego mieszkańca wypada 23 podróży. Następuje Belgja, która ze swymi 6 miljonami mieszkańców posiada 86 i pół miljonów podróżnych, czyli 14 podróży na każdego mieszkańca. Trzecie miejsce zajmują Niemcy z 49 miljonami mieszkańców na 483 miljonów podróżnych, czyli 10 podróży na każdego mieszkańca Holandja wykazuje 7. Francja 6, Austrja 4, Węgry 3, a Włochy 2 podróże na każdego mieszkańca. Najmniejszą frekwencją wykazują koleje rosyjskie, gdyż dopiero na trzech mieszkańców wypada 1 podróżny.

Marzenie Edisona. Pismo angielskie *Englich Illustrated Magazin* rozpoczęło druk romansu naukowo fantastycznego p. t. „W otchłaniach czasu“, który na pierwszy rzut oka różni się od mnóstwa utworów tego rodzaju, chyba tylko banalnością, oraz bezceremonjalnością, z jaką autor przejął manierę i mnóstwo szczegółów od swoich poprzedników. Jego bohater, Bemis, budzi się po śnie trwającym kilka wieków, czyni to w wieku XXIII., w chwili, gdy postęp dokonał swego dzieła i ludzkość zażywa zupełnego szczęścia. Cały romans poświęcony jest opisowi tego idealnego stanu przyszłej ludzkości, o którym tyle nam niedawno naopowiadał socjalista amerykański, Edward Bellamy, w swem *Looking Bachwards*. Ale gdy bohater tego ostatniego romansu interesuje się przedewszystkiem zmianami socjalnemi i ekonomicznemi, jakie zajść, według niego, mają z biegiem stuleci, Bemis „W otchłaniach czasu“ zastanawia się tylko nad nowymi wynalazkami naukowymi i przemysłowymi. Rys ten wytłómaczyć łatwo, jeżeli dodamy, iż autor romansu, p. Lathrop, jest przyjacielem i powiernikiem Edisona. Z tego powodu opowiadanie jego, pomimo swej banalności, jest z wielu względów ciekawsze od mnóstwa atanstycznych utworów w tymże rodzaju. Wiek XXIII., jakim go nam opisuje, daje wyobrażenie o ulubionych marzeniach Edisona, który sądzi, iż ziszczą się one wcześniej lub później. Wszystkie wynalazki, wyliczone w dziele Lathropa, dalekimi są od zaspokajania potrzeb moralnych i poetycznych ludzkości.

Czytając książkę autora, mimowoli nasuwa się pytanie, czem będzie ludzkość w otoczeniu tylu maszyn, której nie nastręczają sposobności do żadnych wysiłków, która nie ma czasu marzyć, ani racji pragnąć czegoskolwiek. Co będą myśleć i czuć ludzie XXIII wieku, i jaki duch wytworzy ten postęp wynalazczości, o to ani Edison, ani jego przyjaciel, autor dzieła, zdaje się nie troszczyć wcale. Pouczają nas tylko, że ludzie XXIII wieku będą wegetarjanami, a nawet, w celu zaoszczędzenia sobie jarzyn, będą się żywili w końcu wprost „produktami azotowymi“. Zapewniają także, iż nie będzie wielkich miast, gdyż cała powierzchnia ziemi będzie jednako pociętą linijami tramwajowemi, kolejowemi i telefonami. Przyrzekają dalej, iż postęp inteligencji ludzkiej wykluczy całkowicie z użycia alkohol. W XXIII wieku spirytualia będą stosowane jedynie jako kara, np. człowiek skazany za wielką zbrodnię, będzie zmuszony wypijać kieliszek „whisky“, i daremnie będzie oponował, przekładając raczej śmierć od takiej strasznej tortury.

Trzęsienie ziemi w Kalkucie. Jeden z naocznych świadków tej wielkiej katastrofy, która dotknęła stolicę angielskiego cesarstwa Indyjskiego, nadsyła następujące sprawozdania z jej przebiegu: Była godzina piąta po południu i właśnie zamierzałem wyjść z biura do domu na objad. Koledzy moi już przedtem opuścili biuro. Wtem rozlega się huk podobny do grzmotu, okna i drzwi drżą jak w czasie silnej burzy, tynk i ornamenty lecą ze ścian i sufitów. Przez okna biura wydostaję się na dach sąsiedniego domu, by zobaczyć co się dzieje. Wszystko trzęsie się i chwieje jak okręt, a ja ledwie utrzymać się mogę na nogach. Potężny, masywny nasz dom kołysze się falistym ruchem, ściany jego pękają. Pątrząc nań, zadaję sobie mimowolnie pytanie: w którą też stronę upadnie? Nakoniec wstrząśnienia ustają. Stoję na mojem miejscu nietknięty. Zdawało mi się, że trwa to Bóg wie jak długo, a tymczasem wszystko trwało — trzy minuty! Po pewnym namyśle odważyłem się wyjść na schody i przez stosy gruzów, na ulicę. Przeszedłem się po kilku sąsiednich ulicach, na których roiło się od krajowców. Za pierwszem wstrząśnieniem bowiem wszyscy mieszkańcy wybiegli z domów, czego ja, nie mający pojęcia o trzęsieniu ziemi, nie uczyniłem, a przytem tak oszołomiony byłem tem groźnem zjawiskiem przyrody, że nie zdawałem sobie zupełnie sprawy z tego, co się w koło mnie działo.

Ulice przedstawiały dziwny widok, gdyż dachówki, gzymsy, rynny, całe werendy strącone z domów pokrywały bruk zupełnie, przyczem, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nikt śmierci, ani poważniejszych obrażeń nie poniósł. W pół godziny potem ja i moi koledzy wziąwszy na odwagę, weszliśmy do domu, w którym mieszkaliśmy. W mieszkaniach zastaliśmy ściany i sufity porysowane, na podłodze półmetrową warstwę gruzu, lecz ruchomości, dziwnym trafem, niezbyt uszkodzone. Natomiast dom wymaga kosztownej, gruntownej naprawy, obecnie bowiem nie jest mieszkalny. Spadły w nocy deszcz dostawał się do wszystkich mieszkań. Udałem się do przyjaciela, którego dom o pół godziny drogi oddalony od mego, wcale nie ucierpiał. Ruch falisty ziemi szedł w kierunku od wschodu na zachód, ze wzrastającą siłą, tak, że się obawiano, iż całe miasto legnie w gruzach. Nie ma prawie ani jednego domu w miljonowem tem mieście, któryby nie poniósł mniejszej lub większej szkody. Miasto wygląda tak jakby przetrwało straszne bombardowanie. Bardzo wiele domów, grożących zawaleniem, trzeba będzie znieść zupełnie.

Straszliwa zaraza, która od października przeszłego roku grasowałę w Indjach wschodnich, powoli już ustaje. Zaraza ta dotkliwie dała się we znaki, dziesiątkując ludność i powodując w całym kraju stan wyjątkowej nędzy. W samym Bombaju zaraza zabrała 15.000 ofiar, w okolicznych miastach, a zwłaszcza na prowincji śmiertelność była jeszcze większa.

Kopalnie złota. Według wiadomości nadchodzących z Syberji, odkryto w północnym zabajkałskim okręgu obfite miny złota. Rozmaite banki rosyjskie wysłały swych ajentów celem wywiedzenia się o prawdzie powyższej pogłoski i zawiązania rozmaitych spekulacyj.

Awans lipcowy. (C. d.). Na kolejach państwowych. Adjunktami z płacą 900 złr. mianowani zostali: Juljusz Twardowski Lwów, Kornel Kobylański Trjest, Odilon Haubrewicz Lwów, Paweł Wenzel Stanisławów, Henryk Goldschmidt Stanisławów, Marek Pechner Turka, Franciszek Höschl Rohatyn, Tadeusz Kobylański Tarnopol II, Stanisław Wychowski Tarnopol II, Wincenty Vodicka Rohatyn, Kazimierz Bartmański Lwów, Fryderyk Gorützer Kraków, Ferdynand Kridl Turka, Hipolit Segda Stanisławów, Franciszek Pradtl Lwów, Juljusz Mayer Lwów, Feliks Krauzer Nowy Sącz, Mieczysław Niemczynowski Stryj, Karol Kisella Stryj, Jozef Dymnicki Nowy Sącz, Wilhelm Statkiewicz Płuchów, Artur Namaczyński Przemyśl Konstanty Leszczyński Baranów, Leopold Janiewski Podwołoczyska, Hieronim Sokołowski Żywiec-Zabłocie, Jan Madej Zator, Adolf Lewicki Lwów, Franciszek Moskwa Podgórz-Płaszów. Wincenty Stecki Podgórz-Płaszów, Marcin Wróblewski Tanów, Władysław Runge Brody, Aleksander Januszewski Żurawica, Antoni Uroczkowski Jasło, Władysław Niemiński Bochnia, Ludwik Kwiatkowski Bochnia, Jan Mazurkiewicz Lwów. Fryderyk Dreher Stanisławów, Iron Heschhes Lwów, Marcin Klus Lwów, Jan Majer Skwanowa, Izydor Oleśnicki Słotwina, Bolesław Drobner Rzeszów, Bogusław Cisowski Żywiec-Zabłocie, Józef Lehm Tarnów, Józef Witnik Tarnów, Kazimierz Radoszewski Pryszkowce, Zygmunt Sulimierski Pławsko, Stanisław Bugno Turka. Emil Stach Kraków, Hans Czekański Żywiec-Zabłocie, Emil Mayer Słoboda Teofipolka, Ferdynand Jarosz Tyśmienica, Bolesław de Szameit Stanisławów, Ludwik Tenner Nowosielica, Konstanty Kuczarbiński Kłaj. Wacław Dziubiński Borywina, Wład. Wojakowski, Sucha. Dymitr Teliczka Chryplin, Stan. Stączek Skawina, Józef Szerząg Brecz, Bogumił Begejowicz Stanisławów. Bazyli Kałmucki Czerniowce, Antoni Zięba Zielona, Eugenjusz Hawryszo Radymo, Paweł Kinda Kasina Wielka, Franciszek Gernand Bogumiłowice, Mieczysław Kozłowski Mikołajów-Drohowyże.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Rudolfa Richtera, Włodzimierza Iwanickiego, Juljana Wereszczyńskiego, Stefana Bolesława Łukowskiego, Tytusa Hoblera, Włodzimierza Hładyłowicza, Wincentego Rolskiego, Ignacego Chylaka, Jana Herasymowicza i Tadeusza Zajączkowskiego, tudzież kandydata adwokatury dra Edwarda Krattera auskultantami sądowymi.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów Marcelego Gorączkę z Krościenka do Oświęcima i dra Artura Weigla z Czarnego Dunajca do Nowego Targu.

Na pomnik Kościuszki złożyli: Kasa miejska Stanisławowa 10 złr., Wydział rady pow w Gródku 5 złr., Wydział rady pow. Borszczów 50 złr., Nałęcz K. przez *Czas* 5 złr., Wydział rady powiat. w Wadowicach 25 złr., Magistrat miasta Żółkwi 50 złr., Zwierzchność gminy Brzostek 1 złr., Magistrat miasta Sokala 5 złr., sędzia powiatowy p. Drzygiewicz ze składek 50 złr. 40 ct., Urząd gminny miasta Czortkowa 5 złr., z handlu Wgo Hawełki z puszki (nr. 99.107 110 złr.) razem 34 złr. 93 ct. Wydział rady pow. Nowy Targ 5 złr., przez *N. Reforme* włościanie z Nizkowa 3 złr. 10 ct., Skoczyński 1 złr. Durbasiewicz 5 złr., Ptak 3 złr. 35 ct., Czynciel 5 złr., Stow. młodzieży w Brunszwiku 12 f. 9 c. zebrane w restauracji Johna 2 f. 10 c., Jankowski z Gorycji 5 f., Czytelnia w Ostrawie 11 złr., Bagniewski 10 ct., Dzikiewicz 2 f., Baykowski 3 f., za sprzedany *Kurjer Warszawski* z 1831 r. 10 złr.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka.*

Nekrologja. Marja ze Szczygielskich Chmielewska, była obywatelka m. Krakowa, lat 56, zmarła w Krakowie dnia 15 b. m.

HUMOR.

Ślusarz zawinił, a kowala powiesili.
Sprawiedliwość niespodzianki chowa,
Dając wyrok niesłuszny a srogi,
Bo za młodu, gdy szaleje głowa,
W późnym wieku pokutują... nogi.

Kandydat *fin de siècle*.

Pryncypał „interesu“ do kandydata na posadę w tymże „interesie“.

— Hm... Tak... Referencje pańskie podobają mi się. Ale... namyślę się jeszcze, bo otwarcie mówiąc, wolałbym urzędnika nieżonatego, a pan żonaty...

A na to kandydat z flegmą:

— O, jeśli o to idzie, mogę się rozwieść z żoną...

— Pan był wczoraj na raucie muzycznym u prezesostwa. Co się panu najlepiej podobało?

— Pasztet strasburski.

Inne czasy, inne poglądy.
Dawniej mówiono: Sztuka nie rzemiosło
I sztuka nigdy nie stanie przy kasie,
A dzisiaj: sztuka wtenczas bywa wzniosłą,
Gdy piękny dochód z niej wyciągnąć da się!

— Cóż pan dziś się tak spóźnił do biura, czy pana coś złego w drodze spotkało?

— Bardzo przepraszam, towarzyszyła mi żona.

— Niech mi mamusia pożyczy pantofla swego.

— A to ci po co?

— Bo z Jankiem chcemy się bawić w „męża i żonę“

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeński *Fremdenblatt* ogłasza następujący ważny półurzędowy komunikat, dotyczący pogłosek o przesileniu gabinetowem: „Wiele dzienników wiedeńskich zajmuje się w ostatnich czasach rozszerzaniem pogłosek o przesileniu gabinetowem, które ma dotyczyć albo samego tylko prezesa gabinetu hr. Badeniego albo niektórych członków rządu, albo wreszcie całego gabinetu.

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że wszystkie te doniesienia są zupełnie bezpodstawne, podobnie jak dalsze wiadomości, jakoby pomiędzy członkami gabinetu panowała różnica zdań.

Wobec tego wysuwanie poszczególnych członków gabinetu i stawianie ich w przeciwieństwie do całego gabinetu, polega na nieznajomości faktycznych stosunków, której ofiarą padają niezasłużenie poszczególni ministrowie. Zresztą dość pstre listy kandydatów, w których osobistości najsprzeczniejszych politycznych kierunków są jednym tchem wymieniane, częścią razem, częścią na samodzielnych stanowiskach, jako mężowie najbliższej przyszłości — dowodzą, że wszystkie te kombinacje wypływają z niejasnego i sprzecznego ocenienia sytuacji.

Odpowiadałoby daleko więcej politycznym potrzebom, gdyby publicystyka wobec faktu, że wszystkie dotychczasowe polityczne enuncjacje, pomimo różnorodności tonu, były w gruncie rzeczy negatywne, usiłowała ze swej strony ułatwić wyrównywanie narodowych przeciwieństw na pozytywnej podstawie. Czas i praca lepiejby się wówczas opłaciły, niż przy kolportowaniu domysłów, pozbawionych wszelkiej podstawy.

W kierunku ugody tylko może się nadal ujawnić polityczny rozwój, gdyż rząd musi się trzymać także zapatrywania, że jego zadaniem jest, pomimo dotychczasowych doświadczeń, wytrwać dalej na drodze, jaka mu się wydaje właściwą, i dążyć z niesłabnącą gorliwością do ustawowego uregulowania narodowych stosunków w Czechach, jakkolwiek stronnictwa w tak szczupłej mierze dopomagały mu w tem dotychczas“.

Lwów 16 lipca (w południe). Rusini mają podobno zamiar przedstawienia rządowi petycji o założenie we Lwowie ruskiego uniwersytetu, ponieważ polski uniwersytet lwowski i niemiecki w Czerniowcach, potrzebom ich nie wystarczają.

Wiesbaden 16 lipca (w południe). Radca dworu pr. dr Preyer, fizjolog, zmarł tu onegdaj.

Ausee 17 lipca (w południe). Ruski sekretarz stanu Bülow przybył tu, by odwiedzić kanclerza Hohenlohego który go oczekiwał na dworcu.

Kolonia 16 lipca (w południe). *Köln. Ztg.* donosi, że w dobrze poinformowanych dyplomatycznych kołach tureckich zapewniają, jakoby wiadomość o zawarciu rumuńsko tureckiego sojuszu była nieprawdziwa. Ambasador rumuński Djuvar otrzymał order Osmanie, tylko z powodu pomyślnego doprowadzenia do skutku traktatu handlowego.

Paryż 16 lipca (w południe). Delegaci panamskiej komisji Rouanet i Plichon udali się do Bournemoth celem zbadania, czy list Herza jest prawdziwy. W czasie konferencji oświadczył Herz, iż list jest autentycznym. Przytem nadmienił on, że ma zamiar złożyć obszerne zeznania, które wiele bardzo osób skompromitują. Zeznania te jednak w takim razie tylko złoży, jeśli cała komisja panamska przybędzie do Bournemoth, aby go przesłuchać. W końcu zgodził się Herz na przyjazd 17 członków komisji, którzy też zapewne niebawem do Bournemouth się udadzą.

Konstantynopol 16 lipca (w południe). Były wielki wezyr i jeneneral-gubernator Krety Dżewad basza ma udać się w charakterze komendanta na Kretę.

Konstantynopol 16 lipca (w południe). Francuski ambasador Cambon, odjechał wraz z swą chorą małżonką do Marsylii. Ma on powrócić do Konstantynopola w przeciągu 14 dni.

Rzym 16 lipca (w południe). *Osservatore Romano* ogłasza list papieża, w którym tenże wzywa biskupów, aby starali się o rozszerzanie katolickich zasad i pracowali nad połączeniem się syzmatyckiego orjentalnego kościoła z katolickim. Z każdym dniem występuje coraz widoczniej konieczność, by stolica apostolska odzyskała napowrót stanowisko, przeznaczone jej Opatrznością Bożą. Jak długo zaś będzie znajdowała na swej drodze trudności, będzie zawsze podnosiła protest przeciw wyrządzonemu jej gwałtowi i domagała się przywrócenia zupełnej wolności.

Rzym 16 lipca (w południe). Parlament odroczony został aż do listopada. Na ostatniem posiedzeniu prezes Izby Zanardelli odbierał żywe dowody sympatji za bezstronne i lojalne prowadzenie obrad.

Rzym 16 lipca (w południe). Na posiedzeniu senatu przyjęto budżet na rok przyszły.

Londyn 16 lipca (w południe). *Daily Chronicle* zapewnia, iż w razie konieczności użycia środków repressyjnych względem Turcji, Rosja zajmie się blokadą Bosforu, Auglja Dardanellów, Austrja zaś obsadzi linię kolejową prowadzącą do Saloniki.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 17 lipca (rano). Radca wyższego sądu we Lwowie, Fiałkowski, otrzymał tytuł i stopień radcy dworu.

Wiedeń 17 lipca (rano). *Fremdenblatt* donosi, że **gimnazjum słoweńskie w Cylei z początkiem roku szkolnego zostanie zamknięte.** (Wiadomość ta, również jak i odmówienie prawa publiczności dla gimnazjum polskiego w Cieszynie świadczą, iż rząd hr. Badeniego kapituluje i przechyla się na stronę Niemców. *Przyp. Red.*)

Budapeszt 17 lipca (rano). Obstrukcja w tutejszym parlamencie jest coraz ostrzejsza. Rząd postanowił użyć energicznych środków celem jej wstrzymania.

Berlin 17 lipca (rano). Cesarz Wilhelm zaniechał dalszej podróży po Szwecji. Zdaje się, że skaleczenie oka pociągnęło za sobą niebezpieczniejsze komplikacje. Wezwano do cesarza jako lekarza ks. Teodora bawarskiego, który jest specjalistą od chorób ocznych.

Turyn 17 lipca (rano). *Gazetta Piemontese* donosi: Ks. Daniło Czarnogórski udaje się w połowie sierpnia do Petersburga, gdzie pojmie za żonę siostrę cara Mikołaja II, wielką księżniczkę Olgę Aleksandrównę. Jest to małżeństwo z miłości, a do przyjścia do skutku tego związku przyczynił się szczególnie włoski następca tronu.

Turyn 17 lipca (rano). *Gazetta Piemontese* donosi: Rada ministrów uchwaliła zażądać od Izby w listopadzie wydania Crispiego. Od uchwały tej odstąpi rada ministrów tylko w tym wypadku, gdyby szef trybunału kasacyjnego uznał trybunał cywilny za niekompetentny.

Konstantynopol 17 lipca (rano). *Itdam* donosi: *Attachés* wojskowi przedłożyli ambasadorom sprawozdanie, według którego w ciągu ostatniej wojny po stronie greckiej padło 7500 żołnierzy, a 5780 jest rannych.

Konstantynopol 17 lipca (rano). Rokowania pokojowe zbliżają się ku końcowi. Kilka posiedzeń wystarczy do ostatecznego omówienia wszystkich warunków.

Karłowice 17 lipca (rano). Serbski kongres kościelny odbył dzisiaj pierwsze posiedzenie. Patrjarcha Brankowicz omawiał zadania kongresu, podnosząc, że przedłożone projekty nie wypłynęły z partyjnych względów, lecz są wyrazem potrzeb kościoła serbskiego. Kongres powinien się okazać godnym niezmiennej łaskawości monarchy. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wybrać komisję dla ułożenia adresu lojalności.

Havanna 17 lipca (rano). Naczelnik powstańców, Maximo, oświadczył, że powstańcy dopóty nie złożą broni, aż niezawisłość zupełna Kuby nie będzie postanowiona. Wiadomości z Hiszpanji o uspokojeniu powstania, okazują się tem samem nieprawdziwemi.

Gospodarstwo i handel.

Komisja gospodarcza magazynów wojskowych miejscowości Józefów (Josefstadt) rozpisuje dostawy siana, słomy, drzewa i węgla kamiennego sposobem dzierżawy dla stacyj przynależnych do urzędów magazynowych „Josefstadt“ i „Theresienstadt“ na czas od 1 października 1897 r. do 30 września 1898 r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z ministerstwa handlu katalog przywilejów zarejestrowanych w roku 1896 jakoteż ważnych przywilejów z lat dawnych. Księga ta leży do przeglądnięcia w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie w godzinach urzędowych.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu maju 1897 r. ogółem było w ruchu 125 browarów, w których wywarzono 97.484 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 12 było w ruchu w powiecie jarosławskim gdzie wywarzono 3408 hektolitrów i w powiecie brodzkim 12 (5903 hekt.), rzeszowskim 10 (4132 hekt.), tarnopolskim 10 (5670 hekt.), stanisławowskim 8 (5935 hekt.), wadowickim 8 (7592 hekt.), nowosądeckim 7 (4580 hekt.), sanockim 7 (3978 hektolitr.), czortkowskim 6 (1629 hekt.), samborskim 7 (2309 hektolitr.), krakowskim 5 (2909 hekt.), lwowskim 6 (5445 hekt.), tarnowskim 5 (15.124 hekt.), brzeżańskim 3 (1728 hekt.), przemyskim 4 (5730 hekt.), żółkiewskim 1 (200 hektolitrów). W mieście Krakowie 3 (5552 hekt.) we Lwowie 5 (13.690 hekt.).

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu maju 1897 r. wywarzono w 310 gorzelniach ogólem 2,324.296 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w powiecie brodzkim 30 (268.283 stopni alkoholu), żółkiewskim 38 (296.350 st. alk.), tarnopolskim 28 (250 tysięcy 260), brzeżańskim 34 (306.776), czortkowskim 36 (348.930), kołymyjskim 17 (160.000), rzeszowskim 12 (56 tysięcy 320) sanockim 9 (50.318), tarnowskim 11 (40.618), jarosławskim 26 (64.175), stanisławowskim 17 (178.785), samborskim 8 (54.500), lwowskim 10 (72.450), przemyskim 7 (61 400), wadowickim 18 (68.532), krakowskim 6 (42.250), nowosądeckim 2 (1300 stopni alkoholu).

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 126·50 — żądają: 127·25.
Marki płacą: 58.30 — żądają: 58.80.
Franki płacą: 47.30 — żądają: 47.80.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 lipca (rano). Giełda znajdowała się w usposobieniu bardzo ożywionem i optymistycznem wskutek ostatnich wiadomości w sprawie rokowań pokojowych. Losy tureckie były bardzo poszukiwane.

Akcje kredytowe	367·87	Alpiny	124·60
Węg. akcje kred.	396 50	Renta majowa	102·15
Anglobanki	159·25	Węg. renta koronowa	100·20
Bankvereiny	258 50	Losy tureckie	59·60
Unionbanki	299 —	Bułgary	113·50—114·10
Länderbanki	240·—	Losy Bazylika	6·80—7·40
Staatsbahny	350·50	Marki papier.	58·67—58·75
Lombardy	85·75	Rubel	1·26—·—
Nordwestbahny	256·50	Dwudziesto-frankówka	9·52—9·58
Akcje tytoniowe	161·50		

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 rano godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

„GŁÓWNY SKŁAD NA KRAKÓW“ Angielskie, francuskie Najmodniejsze „PARASOLKI“

oraz w największym wyborze Woalki, Wstążki, Aksamitki, Koronki, Hafty, Kwiaty, Piora, Krawaty damskie, Rysz Fischus, Gorsety, Berety, Paski damskie, Rękawiczki, Plaidy damskie,

poleca najtaniej **EUG. SMIDOWICZ, Sukiennice L. 29.** „PRZYBORY DO SZYCIA i HAFTU“

Zamówienia odwrotnie. 1871 3

Dzieła śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencje o powołaniu. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 20 ct. więcej.

Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 15 ct. więcej.

Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 zł. austr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej, — są do nabycia

w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi. 1930

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1931

Sobota dnia 17 Lipca b. r.

I. Consomme Camelia / Zupa Ragółowa / Rosół z łazankami

II. File z Sandecza à la Radz / Jajka à la Miroir / Móżdżek à la Obermuar / Szt. mięsa sos kaparowy / Cote de boeuf z rożna

III. Kurczęta à la Hungraise / Sleak de vean à la Holsz. / File de boeuf a la Pomp.

IV. Tort Węgierski / Pierożki leniwe / Poziomki / Ser, Owoce, Kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Ważne dla Pań i Panów!

„Płynem krakowskim“,

każdy może z łatwością i pewnie sam sobie wyprać lub wyczyścić **ubranie z plam, tak, że nie zostaną po nich żadne ślady, choćby takowe były z wina.** Również Panowie jasne i ciemne ubrania splamione mogą sobie wyczyścić.

Paniom, którym się od deszczu i t. p. powalały i poplamiły na wycieczkach aleganckie stroje, rękawiczki i z żółtej skóry buciki — polecam

»Płyn krakowski«

którym bez skrupułu łatwo mogą same sobie wyprać lub wyczyścić i przywrócić do pierwotn. stanu, tak stroje, jakoteż buciki jasne, rękawiczki itp. Flaszka 15 30 ct IV.

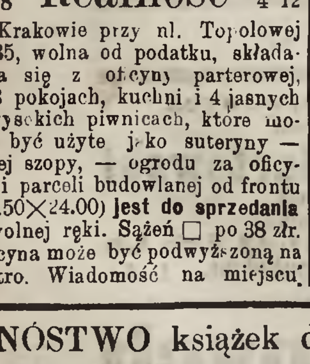
Dostać można u wynalazcy **Stanisława Cyrankiewicza w Krakowie, ul. św. Jana 30.** i w handlach katolickich.

Zamówienia odsyła się odwrotną pocztą. 1961

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1927

1858 **Realność** 4 12

w Krakowie przy ul. Topolowej l. 35, wolna od podatku, składająca się z oficyny parterowej, o 3 pokojach, kuchni i 4 jasnych i wysokich piwnicach, które mogą być użyte jako suteryny — dalej szopy, — ogrodu za oficyną i parceli budowlanej od frontu (16.50×24.00) **jest do sprzedania** z wolnej ręki. Sążeń □ po 38 złr. Oficyna może być podwyższoną na piętro. Wiadomość na miejscu.

Mieszkania do wynajęcia:

przy ul. Radziwiłowskiej l. 14. — 3 pokoje, przedpokój, kuchnia I piętro zaraz

przy ul. Stachowskiego l. 85, — 2 pokoje, przedpokój, kuchnia I piętro od 1/8.

przy ul. Stachowskiego l. 85. — 1 pokój i kuchnia na parterze zaraz

przy ul. Stachowskiego l. 85. — 1 pokój i kuchnia w ofic. w part. od 1/8.

przy ul. Krowoderskiej l. 151. — 2 pokoje, przedpokój kuchnia I piętro od 1/8

przy ul. Krowoderskiej l. 151. — 1 pokój, przedpokoj kuchnia III piętro od 1/8.

przy ul. Krowoderskiej l. 151. — stajnia i wozownia zaraz.

Pisarz adwokacki

rutynowany, obeznany z manipulacją kancelaryjną i sądową przyjmie zaraz **posadę** pod przystępnymi warunkami.

Oferty pod lit. **P. W** do Adm. Głosu Narodu. 1987 1 3

Prawnik

ukończony, obeznany z manipulacją kancelaryjna adwokacką i notaryalną, zdolny w koncepcie, **poszukuje** zaraz **miejsca** w Krakowie lub na prowincji.

Oferty z podaniem honorarjum pod **F. S.** prawnik, w Administracyi „Głosu Narodu“. 1988 1-3

Szuka zajęcia kobieta zdolna

z kaucją

lub kupi interes za kilka set złr. aby tylko nie szynk, także przyjmie miejsce do zażądu domowego w mieście lub na wsi.

Adres **Bolesławska** Wielopole l. 26 Krakow. 1990 1-2

Do umieszczenia zaraz:

w biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie Krupnicza 3.

Młoda Bona francuska — **Nauczycielka** polka z artystyczną muzyką — **Nauczyciel domowy, polak** przygotowujący uczniów do wyższego gimnazjum — **Bony Niemki** z krawieczyzną. 1989 1 4

Najlepszem ze wszystkich dotychczas znanych **mydeł toaletowych** jest 1887

Mydło czeremchowe

nadaje się dla osób o cerze delikatnej; usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne; jako mydło hygieniczne i dezinfekcyjne niezbędne w każdym domu. **Cena 30 ct.**, przy większym odbiorze stosowny opust

GŁÓWNY SKŁAD

w aptece pod „złotą głową“

M. Pronia

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.

Agronom 4-5

z ukończonemi uniwersyteckiemi studjami i rolniczemi i paroletnią praktyką, **poszukuje** odpowiedniej **posady**. Zgłoszenia pod lit. **D. S.** poste rest. Kraków. 1898

Piotr Banduła

majster kowalski **przeniósł się z Kleparza na ul. Łobzowską Nr. 35,** do własnego domu i poleca się z wykonywaniem nowych Powozów, wózków, wozów, sani i kucia koni. 2 15 1733

M. Niemetz

MECHANIK — Kraków, Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności

ROWERY Pneumatyki od 120 złr. — Najlepsze amerykańskie Bufallo Cykle Comp. po 220 złr. — Jedyny fachowy warsztat reperacyjny. — Wszelkie **dodatki do rowerów najtaniej.** 1934 8 0

Magazyn mód Aleks. Łuszczyńskiej

1945 **w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2, I ptr.**

otrzymał na obecny sezon **KAPELUSZE DAMSKIE** od 3-ch złr. w zwyż.

---

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 Dyplomów honorowych i uznań.



Kwizdy

Płyn odżywiający



Restitutionsfluid

c. i k. uprzyw. Woda do mycia koni. Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct.

Od 35 lat **w stajniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i prywatnych** w użyciu, dla **wzmocnienia przed a odnowienia sił po wielkich trudach, otrętwieniu i zesztywnieniu ściegień,** usposabia konia **do nadzwyczajnych wysileń w biegu.**

Prawdziwy tylko z powyższą marką do otrzymania we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład 153 9

Franz. Joh. Kwizda

k. u. k. öst.-ung. u. königl. rumän. Hoflieferant.

Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

Kilkanaście Parcel

budowlanych, w pięknem położeniu przy szosie na Czarnej wsi, od fl. 6. za sążeń, jest zaraz do sprzedania. Również II ptr. Realność przy ul. Topolowej za umiarkowaną cenę **do nabycia.**

Planik parcel i bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu. 1957 2 10

Dzierżawa 200 mrg.

pszennej i jęczmiennej gleby — w czem około 50 mrg. słodkich łąk — z dobrymi budynkami, 8 kil. od Krakowa

jest korzystnie do oddania i zaraz do objęcia.

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“. 1967 3 10

Zakład litograficzny w Przemyślu

z całym urządzeniem jest do sprzedania, zgłoszenia przyjmuje p. **Styfi** w Przemyślu. 1959 4 4

PANNA

inteligentna, uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, z długoletnią praktyką, poszukuje miejsca w prywatnym domu na wsi lub w mieście.

Adres „T. K.“ Linja A—B, 39, III piętro, Kraków. 1971 2 4

MIESZKANIA

w śródmieściu, składającego się z 4 lub 5 pokoi i kuchni, **poszukuje lekarz.** Ofertę uprasza się złożyć w Administr. „Głosu Narodu“ dla „T. S. 1968“.

Odróżniajcie prawdę od blagi

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** z wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1947

Jacenty Replika

poemat wesoły w 10 pieśniach przez *Teod. Nałęcz (... larza)* jest do nabycia w Administracji „Głosu Narodu“ po cenie **35 ct.**, z pocztą **45 ct.** 1265 5

Śmierć myszom. **Śmierć szczurom.**



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu **używane.** Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w pr... szkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4\frac{1}{2}$ Klgr. złr. 7·50. 1926 74

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Brzytwy szwajcarskie Arbenca

38 0 **poleca** 1933

W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

SKLEP

mleczarnia, kawiarnia w Krakowie na ruchliwej ulicy blisko miasta, jest zaraz wraz z urządzeniem **do sprzedania,** za cenę bardzo przystępną — oraz dwa **bilardy** zupełnie nowe.

Wiadomość ul. Krupnicza Nr. 12 na rogu w sklepie. 1869 5 6

Poszukuje się posady

zaraz lub później dla zdolnego, pracowitego i energicznego **ekonomicznego rządcy** z kaucją. Oferty pod **„J. H“** do towarzystwa prywatnych oficjalistów Lwów. 1907 3

Z powodu wyjazdu za granicę jest do sprzedania

Fortepian

krótki w dobrym stanie za przystępną cenę i niektóre meble. ...ca Zwierzyniecka Nr. 13 I. Oglądac można codziennie ...ko od godz. 2—4 po poł. 1.

Sklep frontowy

narożny w hotelu Centralnym P... Matejki **do wynajęcia** 19..

Leśniczy

egzaminowany, z długoletnią praktyką, samoistny leśnik mogący prowadzić nawet większe kompleksa lasów, **poszukuje posady** za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zapytania uprasza się Adm. „Głosu Narodu“ dla „S... wan“ l. 1865 2 10

Emerytowany nauczyciel

z długoletnią praktyką, podejmie się **przygotowywać uczniów** do wstępnego egzaminu do szkół średnich, również przyjmie inne zajęcie np. zarządcy domu itd. Na żądanie może się okazać z najchlubniejszemi świadectwami. Zgłoszenia Adm. dziennika pod l. Z. O. L. 17..

!Okazja!

100 mrg. stawów

pysznych, zarybionych, spuszczalnych, 14

300 roli I-...

z kawałkiem lasu dobrego w ślicznej, żyznej okolicy, p... mili od stacji kolei, w Krakowskiem, z dobr. budynkami po 200 złr. za mórg — r...

zaraz do sprzedania

Jan Strycharski w Krakowie

Kapitał potrzebny 40.000 złr.

25% ZNIŻENIE CEN 25%

palników i siatek Dra Auera

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy:

Palnik Auera z cylindrem i siatką po **3 złr.**

Palnik Auera mały „ „ **2·40**

Siatka wielka . . . . po **0·75 centów**

„ mała . . . . . **0·60 centów**

za założenie siatki 5 centów od sztuki.

Palniki duże i małe z płomykami stałymi po cenach odpowiednio zniżonych.

w zastępstwie

1979 1 6 **austrjacko akcyjnego Towarzystwa gazowo żarowego**

Dyrekcja gazowni miejskiej w Krakowie.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet i wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8

W niedziele i święta handel zamknięty. 1921

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.